Nr. 298 Sobota 1 grudnia 1934 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Rocznik XLIII

Redakcja i Administracja Warszawa ul. Warecka 7—Tel 5.06.70

Kraków ul. Dunajewskiego 5 Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

WYCHODZI CODZIENNIE RANO

Cena 15 groszy za numer

Miesięcznie złotych 3'50

Zagranicą 6 złotych

Konto PKO Nr. 175

TOWARZYSZE ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZOD", JEDYNY MIEJSCOWY DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Polskie bezrobocie

Bezrobocie znowu rośnie z zatrważającą szybkością. Urzędowa statystyka podaje, że w ciągu ostatniego tygodnia przybyło zgórą 8 tys. bezrobotnych i że cyfra zarejestrowanych bezrobotnych wynosi przeszło 318 tys. Jeżeli dalej pójdzie w takiem tempie, to armja bezrobotnych znowu osiągnie cyfrę 400 tys. z ubiegłej zimy, najwyższą, jaką zanotowano dotąd w Polsce. A wiemy przecież, że urzędowa statystyka obejmuje tylko część — może jedną trzecią — prawdziwej liczby bezrobotnych.

Bezrobocie skacze gwałtownie wgórę, mimo zapewnień sfer rządowych, że wobec przedłużenia sezonu budowlanego nie należy spodziewać się silniejszego wzrostu bezrobocia, mimo pocieszań i różnych wykazów, mających dowieść poprawy sytuacji gospodarczej i ożywienia produkcji przemysłowej. Widocznie drobne polepszenie w jednej dziedzinie równoważy pogorszenie w innej i w rezultacie obraz ogólny jest przeraźliwie szary i ponury. A zresztą mamy przecież stały przypływ nowych sił roboczych, dla których niema zatrudnienia. Kto śledzi codzienną kronikę samobójstw, ten dostrzeże, iż **większość bezrobotnych samobójców to ludzie młodzi** z przewagą kobiet.

Bezrobocie w Polsce to zjawisko specjalne, które należy określić, jako „polskie bezrobocie". Ma ono tę cechę, że właściwie **nikt się niem nie zajmuje**. Im większe bezrobocie, tem mniej trudu, by je pokonać. Obecnie Rząd całą sprawę bezrobocia przerzucił na Fundusz Pracy, ale zgóra 1½-roczna działalność tego Funduszu wykazała niezbicie, że on nie zaradzi bezrobociu, co zresztą było do przewidzenia, ponieważ zrobiono z Funduszu plasterek na klęskę bezrobocia, a nie istotny organ do walki z bezrobociem. Poza tym plasterkiem bezrobocie nie znajduje innego lekarstwa, jeśli nie liczyć słabej pomocy ze strony samorządów. Bezrobocie wydano na łup filantropji.

Taki beztroski stosunek do jednego z najważniejszych zagadnień współczesnych, jakiem jest bezrobocie, jest czemś zupełnie wyjątkowem. Walka z bezrobociem ma, jak wiadomo, dwa oblicza. Chodzi tu z jednej strony o zmniejszenie bezrobocia — bo o całkowitem usunięciu go w ustroju kapitalistycznym, przy rządach kapitalistycznych i w okresie kryzysu gospodarczego niema mowy — z drugiej zaś strony o ulżenie doli tym bezrobotnym, którym nie można dostarczyć pracy. Zależnie od rządów w różnych krajach mamy różne wysiłki w obu tych dziedzinach i różne rezultaty.

A więc rządy socjalistyczne w Danji i Szwecji, dzięki uporczywej i umiejętnej walce z bezrobociem, na którą poświęcają lwią część swej pracy, mimo, że są rządami mniejszości i nie wychodzą poza ramy ustroju kapitalistycznego, zredukowały bezrobocie mniej więcej do połowy, pomoc zaś dla bezrobotnych jest zorganizowana wzorowo i nie pomija nikogo, kto jest bez pracy.

W konserwatywnej Anglji bezrobocie spada powoli i nieznacznie, ale i tam wspiera się wydatnie bezrobotnych, obecnie zaś rząd projektuje tanią sprzedaż — po ⅓ do ½ ceny rynkowej — mięsa, ryb, owoców dla bezrobotnych.

Nawet faszystowskie Włochy wprowadziły 40-godz. tydzień pracy coprawda na swój faszystowski sposób, t. j. z odpowiednią obniżką płac.

Największy wysiłek w walce z bezrobociem obserwujemy — z pośród rządów kapitalistycznych — w Stanach Zjednoczonych. Prez. Roosevelt, jak wiemy, swój plan reform opracował pod kątem widzenia walki z bezrobociem. I bądźcobądź udało mu się liczbę bezrobotnych z 15 miljonów sprowadzić do ok. 11 milj. Na pomoc dla bezrobotnych łoży Państwo 90 miljonów dolarów miesięcznie, 1080 miljonów rocznie (ok. 5 miljardów 720 miljonów złotych!). Na bezrobotnego z rodziną przeznacza się ok. 160 zł. miesięcznie, przyczem bezrobotny ma prawo dorabiać drobną pracą, która mu przynosi 10 — 12 dolarów miesięcznie. Większą część wsparcia wydaje się w naturze (żywność, ubranie, mieszkanie po znacznie zniżonych, specjalnie dla bezrobotnych, cenach). Rząd bierze pod uwagę fakt, że wobec szybkich postępów techniki produkcja będzie stale przewyższała zdolność konsumcji i nie pochłonie wszystkich rąk roboczych. Należy tedy już teraz rozdawać bezpłatnie artykuły niezbędne do życia. W ten sposób zwalczyłoby się bezmyślne niszczenie produktów pierwszej potrzeby.

U nas robotnik, zatrudniony przez cały tydzień ma przeciętnie mniej dochodu, niż bezrobotny Amerykanin. Jaka szkoda, że nasi „Amerykanie", którzy tak entuzjazmują się ustrojem prezydenckim w Stan. Zjedn., nie chcą widzieć tego, czego dokonał prezydent Roosevelt w dziedzinie walki z bezrobociem.

U nas polityka gospodarcza, polityka deflacji i sławetnych nożyc, w żadnym punkcie nie jest nastawiona na walkę z bezrobociem. A nadomiar złego pomoc dla bezrobotnych coraz bardziej się kurczy. Trudno się więc dziwić, że bezrobotnych jest coraz więcej, a dola ich — coraz gorsza i cięższa.

(jmb.).

W Z.S.S.R.

C.K. Komunistycznej Partji Z.S.S.R. wprowadza duże zmiany w sowieckiej polityce gospodarczej

W dniach 25 — 28 listopada obradowało w Moskwie plenum Centr. Komitetu Partji Komunistycznej, na którem postanowiono **skasować od 1 stycznia r. 1935 system kartkowy na chleb, mąkę i kaszę**, ustalając na te produkty ceny pośrednie między dotychczasową ceną handlową a cenami znormalizowanemi. Uchwała Kom. Centralnego zapowiada również z dn. 1 stycznia r. p. **podwyższenie zarobków robotniczych i pracowniczych w skali, która ma być opracowana przez Radę Komisarzy Ludowych.** Sieć punktów handlowych, sprzedających chleb, ma być w ciągu pierwszego kwartału r. p. powiększona o 10 tys.

Komunikat oficjalny motywuje powyższe zarządzenie tem, że państwo posiada obecnie dostateczną ilość zboża, by zapewnić zaopatrzenie ludności w chleb bez systemu kartkowego i komentuje uchwały, jako najważniejszy krok na drodze zastąpienia systemu rozdzielczego szeroko rozwiniętym handlem państwowym.

Drugą decyzją Centr. Komitetu jest podporządkowanie aparatu wiejskich wydziałów politycznych Rejonowym Komitetom Partyjnym. Komunikat oficjalny wspomina, że w szeregu kolektywów sabotaż elementów antysowieckich nie został jeszcze ostatecznie złamany, m. in. wskutek „krótkowzroczności i pobłażliwości wiejskich komunistów, a nawet poszczególnych pracowników wydz. politycznych".

Opublikowane wczoraj uchwały Centralnego Komitetu stanowią wielką sensację i do pewnego stopnia przełomowy moment w państwowej gospodarce sowieckiej. Zniesienie systemu kartkowego na chleb i szereg innych produktów oraz ustalenie ceny pośredniej między ceną skomercjalizowaną a ceną znormalizowaną sprawi, że kilogram chleba będzie kosztował około 2 rubli (przeszło 9 zł. według kursu oficjalnego), co stanowi zwyżkę ok. 50 procent w porównaniu do obecnych cen znormalizowanych. Jeżeli zatem zapowiedziana podwyżka płac wyniesie mniej aniżeli 50 proc., to odbije się to niewątpliwie bardzo boleśnie na losie ludności miejskiej.

Rezolucje, podporządkowujące wiejskie wydziały polityczne, które korzystały dotychczas z wyjątkowych uprawnień, lokalnym organizacjom partyjnym mają zlikwidować stały antagonizm między partyjnem kierownictwem terytorjalnem a wydziałami politycznemi. — Świadczą one niewątpliwie o niezadowoleniu centralnych władz partyjnych z personelu wydziałów politycznych, — częstokroć solidaryzujących się z chłopami. (PAT.).

Sytuacja w Hiszpanji

NOWE ARESZTOWANIA I NOWE WYROKI.

W Oviedo aresztowano 89 osób, oskarżonych o branie udziału w powstaniu.

W San Sebastian skazano na 12 lat więzienia 8-u urzędników kolejowych, którzy w czasie walk październikowych usiłowali wysadzić w powietrze linję kolejową w pobliżu Irun.

„NASTĘPCA ALFONSA XIII".

W Madrycie wydano rozkaz aresztowania pisarza Jose Carretero, który niedawno skazany został na grzywnę w wysokości 20 tys. pesetów za książkę swą p. t. „Don Juan Hiszpański — następca Alfonsa 13-go".

KADŁUBOWY PARLAMENT WYDAJE B. PREMJERA AZANĘ.

Parlament zniósł 170 głosami przeciw ko 20-u nietykalność poselską w stosunku do b. premjera Azany.

ZNIESIENIE NIETYKALNOŚCI B. MINISTRA.

Kortezy postanowiły wydać władzom sądowym b. ministra Ludwika Bello.

NISZCZENIE WSZELKICH ŚLADÓW KATALOŃSKIEJ AUTONOMJI.

Tymczasowe władze wojskowe Barcelony, korzystając z szerokich pełnomocnictw rządowych, starają się wyeliminować wszystkie rdzennie katalońskie instytucje. Po skasowaniu Patronatu Uniwersyteckiego, Giełdy Pracy, Szkoły Policji i w. in. przyszła kolej na Instytut Badań Ekonomicznych w Barcelonie.

W najbliższej przyszłości projekt tymczasowego ustroju politycznego dla Katalonji zostanie wniesiony do parlamentu. (PAT.).

Zamach stanu w Boliwji

Żołnierze boliwijscy aresztowali prezydenta. Nowy prezydent—w niewoli u Paragwajczyków

Wiadomości, nadchodzące w ciągu ostatniej doby z Boliwji brzmią niewyraźnie, świadcząc o tem, że na froncie w Chaco, oraz w wewnętrznych stosunkach boliwijskich powstały dotychczas bliżej niewyjaśnione komplikacje. Agencja Havasa otrzymała depeszę, że prezydent Boliwji, Salamanca, został uwięziony przez swą własną armję — przez wojska boliwijskie. Świadczyłoby to o zamachu stanu, który nastąpił podczas podróży prezydenta Salamanca na front do Chaco. Szczegółów zamachu dotychczas brak.

Agencja Reutera donosi z Santiago de Chili, rzekomo na podstawie informacyj z dobrze poinformowanych źródeł, iż prezydent Bolji Salamanca podał się do dymisji, a miejsce jego zajął wiceprezydent Tejada, którzy tworzy Rząd z przedstawicieli wszystkich stronnictw. (PAT.).

**

Z Nowego Jorku donoszą, że nowy prezydent Boliwji, Tejada, wraz z dwoma swymi synami, oraz boliwijski minister wojny, zostali wzięci do niewoli przez wojska paragwajskie. (PAT.).

Na Dalekim Wschodzie

Z Hsing - Kingu donoszą, że 5 osób, które dokonały zamachu na „cesarza" mandżurskiego Pu-Yi, zostało straconych na mocy wyroku sądu doraźnego.

**

Z Tokjo donoszą: Ajencja Kokutsu podaje wiadomość z Tien-Tsinu, że znany generał chiński Czi-Chun-Cza, dowódca narodowo -rewolucyjnej armji, która w zeszłym roku prowadziła ofensywę z prowincji Czahar na Pekin padł ofiarą zamachu. Generał został zabity w Tien-Tsinie w restauracji, znajdującej się na terytorjum koncesji francuskiej; 2-ch generałów chińskich towarzyszących mu, odniosło rany. Sprawca zamachu zdołał zbiec. Jak ustaliło śledztwo, należy on do organizacji „Błękitnych Koszul". (ATE.).

W piątek ruszą saliny

w Bochni i w Wieliczce

W środę do późna wieczorem toczyły się w dalszym ciągu w Dyrekcji Monopolu Solnego rokowania z delegacją Centralnego Związku Górników w sprawie konfliktu w salinach.

W rezultacie rokowań Dyrekcja Monopolu Solnego zaproponowała nowe, ostateczne warunki, na których zgodziłaby się otworzyć nanowo saliny.

Według tych warunków, płace zostają obniżone o 12 proc.; deputaty, które miano górnikom cofnąć, zostają utrzymane; zamiast 21 dni pracy, górnicy mają pracować 24 dni; deputat węglowy dla emerytów zostanie przywrócony; renty wdowie, które wynoszą poniżej 15 proc., zostaną podwyższone do 15 proc.; górnicy dostaną jednorazową wypłatę w wysokości zarobku za 7 dniówek; 6-cio godzinna robota zostanie utrzymana.

Wczoraj odbyły się wielkie zgromadzenia górników w Wieliczce i Bochni; propozycje Dyrekcji referowali: w Wieliczce — tow. Durlak, w Bochni — tow. Walas.

Oba zgromadzenia zaakceptowały jednomyślnie przedłożone przez delegacje warunki; domagając się wycofania policji i przygotowania salin do wszczęcia pracy w piątek.

Po zgromadzeniach delegacja udała się do miejscowego Zarządu Salin, gdzie oświadczono jej, że od piątku saliny zostaną uruchomione.

**

Górnicy uchwalili podziękowanie za wysiłki w doprowadzeniu do załatwienia konfliktu delegacji Centralnego Związku Górników z tow. J. Stańczykiem na czele, oraz redakcjom pism „Robotnika", „Naprzodu" i „Gazety Robotniczej" za dokładne informowanie o przebiegu wypadków.

**

Aresztowani towarzysze Konopka i Czapor zostali zwolnieni z więzienia.

**

Na kierowniczych stanowiskach w salinach w Bochni i w Wieliczce zajdą poważne zmiany.

Dyrektor kopalni w Bochni, inż. Paszek, został przeniesiony do Warszawy; w Wieliczce — dyrektor Starnawski i jego zastępca, inż. Heil, odchodzą z dn. 1 grudnia w stan spoczynku.

Czyżby zamach na ks. Pawła Jugosł.?

W nocy z poniedziałku na wtorek nieznani sprawcy dokonali między Strasburgiem a Metzem zamachu na pociąg pośpieszny Bazylea — Ostenda, rozkręcając szyny kolejowe niedaleko wiaduktu w Magny (na 151-ym klm.). Mimo, że pociąg przejechał po uszkodzonym torze, katastrofa szczęśliwym trafem nie nastąpiła. Krążą pogłoski, że w pociągu znajdowała się pewna osobistość, udająca się na ślub księżniczki Maryny do Londynu. (PAT.).

Tragiczna noc na morzu

Z Aten donoszą: Ubiegłej nocy wydarzyła się wielka katastrofa okrętowa w pobliżu wyspy Bleve, niedaleko miejscowości Kosinis. Parowiec pasażerski „Popi" wpadł na skałę i został przedziurawiony. Statek pogrążał się w wodę z wielką szybkością. **Na pokładzie parowca znajdowało się 200 pasażerów, którzy w chwili katastrofy byli pogrążeni w głębokim śnie.**

Wśród podróżnych zapanowała panika. Rozgrywały się wstrząsające sceny. Wiele osób zginęło w morzu. Parowiec „Leon" wydobył dotychczas zwłoki 50 osób, które zostały przewiezione do Pireusu. O losie 20 osób niema żadnej wiadomości.

W Atenach wiadomość o katastrofie wywołała przygnębiające wrażenie. Przed lokalem towarzystwa okrętowego, do którego należał parowiec „Popi", gromadzą się liczne tłumy, które z naprężeniem oczekują wiadomości o losie swoich krewnych. (ATE.).

Dalszy szturm Jugosławji

Treść memorjału jugosłowiańskiego w sprawie odpowiedzialności Węgier za Marsylję

We środę Rząd jugosłowiański złożył, jak pisaliśmy, w sekretarjacie generalnym Ligi Narodów memorjał,— będący uzupełnieniem noty poprzedniej. Treść memorjału dajemy poniżej.

Memorjał rozpoczyna się omówieniem początku akcji terorystycznej, skierowanej z terytorjum węgierskiego przeciwko bezpieczeństwu Jugosławji, poczem szeszej omawia utworzenie specjalnych obozów dla terorystów. Emigranci z Jugosławji, po przybyciu na Węgry, byli zatrzymywani przez władze. Szefowie organizacyj terorystycznych badali przez kilka dni przeszłość em grantów i cel ich przybycia na Węgry, poczem oddawano ich do dyspozycji tych szefów. Memorandum zarzuca władzom węgierskim udzielanie pomocy terorystom, przy nielegalnem sprowadzaniu do Jugosławji broni i materjałów wybuchowych.

Władze węgierskie nie mogły nie wiedzieć o celach i metodach pracy organizacji terorystycznej, istniejącej na terytorjum węgierskiem. Członkowie tych organizacyj nosili mundury wojskowe, odbywali ćwiczenia z bronią. Rząd jugosłowiański wielokrotnie władzom węgierskim sygnalizował te fakty. Władze węgierskie wydały licznym terorystom i podejrzanym osobnikom jugosłowiańskim paszporty węgierskie.

Memorandum omawia dalej kwestję funduszów, któremi rozporządzała organizacja terorystyczna i wyraża opinję, że były one tak wielkie, iż przekraczały możliwości prywatnej organizacji. Także ilość broni i materjałów wybuchowych, któremi rozporządzali teroryści, jest tak wielka, że trudno sobie wyobrazić, aby można je było zdobyć bez pomocy zewnątrz.

Memorandum analizuje następnie korespondencję dyplomatyczną, wymienioną pomiędzy Jugosławją a Węgrami w sprawie akcji terorystycznej i wyciąga z niej wniosek, że władze węgierskie systematycznie odmawiały współpracy w poszukiwaniu terorystów, przebywających na Węgrzech. Dopiero po zbrodni marsylskiej Rząd węgierski zakomunikował Rządowi jugosłowiańskiemu listę podejrzanych osób pochodzenia jugosłowiańskiego, którzy zamieszkiwali na Węgrzech. Na liście tej znajdują się m. in. dwaj wspólnicy mordercy z Marsylji, przyczem figurują oni, jako „zaginieni" od września 1934 r. Korespondencja w tej sprawie wykazuje szereg sprzeczności ze strony Rządu węgierskiego.

Memorandum zestawia następnie bilans działalności terorystycznej, prowadzonej z terytorjum węgierskiego w latach 1929 — 1934 i wylicza 20 zamachów i zabójstw, dokonanych na terytorjum Jugosławji.

W rozdziale, poświeconym odpowiedzialności w związku z zamachem marsylskim memorandum oświadcza, że odpowiedzialność Węgier wynika z trzech faktów: 1) wybór zamachowców został dokonany na terytorjum węgierskiem, z pośród terorystów, szkolonych w specjalnych obozach, 2) zamachowcy swobodnie odjechali z Węgier, zaopatrzeni w paszporty węgierskie, 3) zamach marsylski przedstawia się, jako zakończenie akcji terorystycznej, inspirowanej i wspomaganej na terytorjum węgierskiem. W konkluzji memorandum oskarża władze węgierskie, że naskutek tego postępowania doszło do zamachu marsylskiego. (PAT.).

Obrona i kontratak Węgier

We środę krótko przed północą delegat Węgier w Genewie, Eckhardt, przyjął przedstawicieli prasy międzynarodowej i złożył im dłuższe oświadczenie w związku z memorandum jugosłowiańskiem.

P. Eckhardt zaznaczył, że spóźnione przedstawienie memorandum nie pozwoliło dotąd delegacji węgierskiej zająć się oficjalnie oskarżeniem, zawartem w nocie z dnia 22 listopada r. b. Delegacja węgierska nie zastosuje tej metody i postara się możliwie jaknajszybciej przedstawić swe dane i dowody, które obalą całkowicie oskarżenia Jugosławji i wykażą ich zupełną bezpodstawność. Węgry nie mają nic wspólnego z osobą mordercy. Niewątpliwie śledztwo wykazało istnienie spisku, obejmującego kilka osób. Faktem jest także, że 3 z pośród spiskowców, przebywało na Węgrzech przed mordem. Natomiast inne osoby, biorące udział w spisku przybyły z innych krajów, a sam spisek nie był uknuty na Węgrzech. Nie można zarzucać Rządowi węgierskiemu zaniedbań w związku ze spiskiem zdecydowanym zagranicą, i zapowiadanym w prasie na parę miesięcy zgóry, a przygotowania do którego miały miejsce poza Węgrami. Eckhardt omówił na stępnie sprawę obozu w Janka Puszta, oświadczając, że już na wiosnę Rząd węgierski z własnej inicjatywy powziął zarządzenie, aby emigranci chorwaccy opuścili Janka Puszta. Zresztą nie był to nigdy obóz. Była to tylko skromna farma, zamieszkana przez 30 do 40 emigrantów chorwackich. Likwidacja jej rozpoczęła się w kwietniu. Następnie Eckhardt protestował energicznie przeciwko twierdzeniom Rządu jugosłowiańskiego, jakoby władze węgierskie znały cele i metody pracy emigracyjnych terorystów, zamieszkujących na Węgrzech. Wychodźcy jugosłowiańscy nie otrzymali na Węgrzech nic oprócz zwykłego azylu, przyznawanego im także przez inne kraje. Ruch rewolucyjny Chorwatów nie otrzymał żadnych subwencyj pieniężnych i nie mógł uzyskać również na Węgrzech broni. Zamach marsylski—oświadczył Eckhardt— jest naturalną konkluzją spisku, uknutego wewnątrz samej Jugosławji. Naród węgierski przebył ciężkie czasy od traktatu w Trianon. Setki tysięcy Węgrów musiały naskutek dyktatu w Trianon opuścić ziemię ojczystą. Dusze nasze są pełne goryczy, ale nigdy nie było ani spiskowców, ani morderców w narodzie węgierskim. Dla urzeczywistnienia naszych aspiracyj narodowych używamy tylko środków pokojowych i uczciwych. Naród węgierski potępia czyny terorystyczne, odrzuca oszczerstwa memorandum jugosłowiańskiego i staje z czystem sumieniem przed światem dla obrony swego honoru i wykazania prawdy. (PAT.).

Prasa francuska po stronie Jugosławji

Agencja Havasa donosi: Memorandum jugosłowiańskie, zdaniem prasy paryskiej zawiera przygniatające argumenty. „Petit Parisien" pisze: Jest to obraz teroryzmu prosperującego pod systematyczną opieką. „Echo de Paris" zarzuca Węgrom świadome prowadzenie kampanji przeciwko państwom, któ re powstały na gruzach monarchji Austro - Węgierskiej. „Ere Nouvelle" uważa, iż Liga Narodów powinna rozpatrzyć i sądzić nietylko zbrodnię, popełnioną w Marsylji, ale również i jej cel polityczny, jakim było dążenie do rewizji traktatów. Prasa domaga się stworzenia organizmu międzynarodowego, któryby miałby za zadanie walkę z teroryzmem. (PAT.).

Wyjaśnienie poselstwa czechosłowackiego

Poselstwo Republiki Czechosłowackiej w Warszawie komunikuje: „Wobec nieścisłych wiadomości, jakie ukazały się w prasie polskiej, Poselstwo Republiki Czechosłowackiej w Warszawie zawiadamia, że Minister Benesz zrezygnował z funkcji przewodniczącego Rady Ligi Narodów na tych posiedzeniach, na których rozpatrywana będzie skarga Rządu Jugosłowiańskiego, ze swej własnej inicjatywy i jeszcze przed tem, zanim podobna petycja wpłynęła ze strony Rządu Węgierskiego".

Greiser prezydentem Senatu gdańskiego

Burzliwe obrady Volkstagu—Socjaliści odmawiają zaufania Greiserowi

Porządek obrad Volkstagu przewidywał jako jedyny punkt wybór nowego Prezydenta Senatu oraz jednego nowego senatora. Prezydentem Senatu wybrany został dotychczasowy wiceprezydent Greiser, 41 głosami hitlerowskie mi. Opozycja wstrzymała się od głosowania.

Przed przystąpieniem do wyborów przedstawiciele opozycji poruszyli szereg wypadków, świadczących o terorze podczas ostatnich wyborów komunalnych. Gdy przewodniczący von Wnuck odebrał im głos, mówcy opozycji zaprotestowali przeciwko takiemu postępowaniu Prezydenta Volkstagu, oświadczając, że wybór senatorów jest wobec tego nieważny.

W dyskusji, jaka się wywiązała nad deklaracją nowego Prezydenta Senatu, poseł socjalistyczny Weber oświadczył, że socjaliści mają do nowego prezydenta Senatu jeszcze mniejsze zaufanie, ani żeli do dr. Rauschninga, ponieważ działalność p. Greisera jako senatora spraw wewnętrznych była bardziej reakcyjna niż innych senatorów. Mówca wspomniał również o wypadkach teroru podczas ostatnich wyborów komunalnych.

W odpowiedzi prezydent Senatu Greiser odmówił wogóle opozycji prawa przemawiania w imieniu ludności gdańskiej. Podczas tego przemówienia przewodniczący wykluczył na przeciąg dwuch posiedzeń posła socjalistycznego Webera za okrzyki pod adresem nowego Prezydenta.

Prezydent Greiser nazwał socjalistów „zdrajcami kraju", co wywołało głośne protesty i wrzawę na ławach socjalistów, którzy następnie opuścili salę. (PAT)

Rozgoryczenie wśród „szturmowców" SA.

W szeregach niemieckich brunatnych koszul czy t. zw. szturmowców z organizacji S. A. rozgoryczenie z każdym dniem wzrasta. Szczególnie burzą się „starzy bojownicy" oraz żywioły proletarjackie.

Pisma angielskie, które przyniosły wiadomość o tem rozgoryczeniu, zostały w Niemczech skonfiskowane. Wiadomość tę podało biuro Reutera.

W sprawozdaniu biura Reutera było, że szturmowcy oskarżają rząd niemiecki, iż zdradził pierwotny program „narodowo - socjalistyczny".

Gniew „szturmowców" zwraca się szczególnie przeciw Goeringowi i Goebbelsowi, których uważają za instygatorów wypadków z dn. 30 czerwca r. bież.

Gdy niedawno Goebbels przemawiał na zebraniu w Berlinie — Friedrichshain, powitano go wrogiemi okrzykami i sykaniem.

Oddziały szturmowe, nie wyłączając przywódców, są pilnowane i szpiclowane przez policję i żandarmerję polową. Wielu przywódcom odebrano w ostatnich dniach paszporty, dla uniemożliwienia im w razie potrzeby ucieczki za granicę.

Dziennikarze amerykańscy a F. I. J.

Do Międzynarodowej Federacji Dziennikarskiej, mającej stałe biuro w Paryżu, nie należały dotychczas organizacje dziennikarskie Stanów Zjednoczonych. Z całego kontynentu amerykańskiego do organizacji międzynarodowej należał tylko związek dziennikarzy brazylijskich.

Obecnie akces do Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy zgłosił Związek Dziennikarzy Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki p. t. „American Newspaper Guild", liczący 8,000 członków.

Jest to poważny sukces Międzynarodowej Federacji Dziennikarskiej. (Press).

Nagłe wezwanie wojsk do Paryża?

Rozwiązanie organizacyj faszystowskich? Próby demonstracyj

„Action Francaise„ podaje wiadomość o nagłem wezwaniu do Paryża oddziałów wojskowych, liczących 3 do 4 tysięcy żołnierzy. Dziennik zapytuje, czy należy uważać za prawdopodobne pogłoski, że przyczyną skonsygnowania wojsk w Paryżu jest zamiar Rządu niedopuszczenia do demonstracyj w razie uchwalenia przez Izby ustawy o rozwią zaniu organizacyj faszystowskich.

***

Onegdaj w godzinach wieczornych in walidzi usiłowali demonstrować na ulicach Paryża przeciwko dekretom rządowym. Silny oddział policyjny nie dopuścił jednak manifestantów na wielkie bulwary, pozwalając jedynie na przejście tylko małym grupkom. Pomimo to inwalidzi, którzy przedostali się pojedyńczo przez kordon policji, zdołali ponownie zebrać się na ulicy Le Pelletier i na Montmartre. Policja nie dopuściła jednak do manifestacji. Jeden z inwalidów w czasie gwałtownej sprzeczki z policjantami dostał ataku serca i zmarł w ciągu nocy w szpitalu.

***

W związku z temi manifestacjami skonsygnowano oddziały policyjne w okolicach Izby Deputowanych, Senatu Merostwa 9-go obwodu i Placu Opery. (PAT.).

Socjaliści w obronie wydalonych

Sprawa robotników - cudzoziemców we Francji

Środowa dyskusja w Izbie Deputowanych nad budżetem Ministerjum Pracy była niezwykle ożywiona. Odbywała się ona głównie pod znakiem t. zw. obrony robotników francuskich przed „inwazją" obcych.

Deputowany prawicowy, Fernand Laurenc, wypowiada się za projektami rządowemi i domaga się przeprowadzenia do dnia 1 stycznia surowej kontroli wszystkich dotychczas wydanych cudzoziemcom kart. Ponadto mówca domaga się **zniesienia zapomóg dla cudzoziemców z funduszu dla bezrobotnych.**

Słowa te wywołują ostre protesty ze strony socjalistów i komunistów. Na ławach lewicowych słychać okrzyki: **Oto człowiek, który nigdy nie był głodny.**

Takie jest moje głębokie przekonanie — odpowiada mówca.

To nie jest przekonanie, ale wstyd i hańba. Co pan zrobi z tymi nieszczęsnymi?

W dalszej dyskusji zabiera głos dep. Doriot, burmistrz miast St. Denis pod Paryżem, usunięty niedawno z partji komunistycznej z powodu różnic przekonaniowych. Oświadcza on, że — jego zdaniem — wydalenie z Francji od początku kryzysu zgórą pół miljona robotników obcych bynajmniej nie powstrzymało dalszego wzrostu bezrobocia. Fakt ten dowodzi, że polityka rozstrzygania sprawy bezrobocia drogą drakońskich zarządzeń w stosunku do robotników obcych nie daje rezultatów i jest z gruntu fałszywa. Miasto St. Denis liczy 12 tys. cudzoziemców. Jeżeli Rząd wydali ich z Francji, upadnie całkowicie handel w tem miasteczku. (PAT.).

NOWE WYDALANIE ROBOTNIKÓW POLSKICH.

W ostatnich dniach zanotowano nowe fakty wydalania robotników polskich z Francji. (PAT.).

Francuscy emisarjusze Hitlera

Monarchistyczna „Action Francaise" zwraca uwagę na to, iż radny Monnier, który wraz z dep. Goy miał rozmowę z kanclerzem Hitlerem, opowiadał, iż nagle zmuszony był do wyjazdu do Berlina. Dziennik zadaje pytanie w jakiem celu doszło do tego, że idea zobaczenia się z kanclerzem Hitlerem tak nagle wykiełkowała w głowach dep. Goy i radnego Monnier? Dziennik twierdzi, że sprawozdanie, jakie ukazało się w „Matin" jest niezupełne, gdyż **nie zawiera ono pewnych zastrzeżeń Hitlera co do jego pokojowych zamiarów.** Także dep. Goy i radny Monnier właściwie wprowadzili w błąd francuską opinję publiczną w sprawie prawdziwych uczuć Hitlera. (PAT.).

Wielka Brytanja przeciw „Trzeciej Rzeszy"

Sensacyjna debata w angielskiej Izbie Gmin

We środę po południu na posiedzeniu parlamentu angielskiego (Izby Gmin) Churchill zatakował bardzo gwałtownie zbrojenia niemieckie.

Odpowiadał Churchillowi wicepremjer Baldwin, podając w sposób bardzo delikatny, ale niemniej jasny krytyce sytuację wewnętrzną i polityke zagraniczną „Trzeciej Rzeszy". Baldwin nawoływał do współpracy wszystkie narody w imię zapewnienia pokoju.

Przywódca Partji Pracy Lands' ury oświadczył, iż zniknie wszelka nadzieja na pokój wrazie ponownych ogólnych zbrojeń.

Sir John Simon, który następnie zabrał głos powiedział, iż mowa Baldwina nie była tylko deklaracją rządową, lecz, że Rząd od pewnego czasu specjalnie zajmuje się omawianem zagadnieniem. Zanim mowa Baldwina została wypowiedziana, treść jej zakomunikowano Niemcom, Francji, Włochom i St. Zjednoczonym z kompletnemi wyjaśnieniami. Ten sposób postępowania przyjęto, ponieważ nie chodzi jedynie o sprawę angielsko-niemiecką, lecz o sprawę europejską i światową.

**

Dzienniki londyńskie komentują debatę w Izbie gmin.

„Times" podkreśla ustęp mowy Baldwina o rewolucji i dyktaturze i stwierdza, że dyktatorzy są przeważnie otoczeni ludźmi, którzy nie posiadają doświadczenia dyplomatycznego.

„Daily Telegraph" wyraża nadzieję, że Rząd niemiecki zrozumie ostrzeżenie, skierowane doń w przemówieniu Baldwina.

„Morning Post" zaznacza, że polityka Niemiec zmusza Anglję do podjęcia dalekoidących zarządzeń i środków ostrożności.

„Daily Herald" krytykuje w ostry sposób przemówienie Baldwina, który, zdaniem pisma, może jedynie wzmóc nastroje paniki.

„Daily Mail" podkreśla wywody Churchilla o zbrojeniach niemieckich i uważa mowę Baldwina za niewystarczającą. (ATE.).

Prasa paryska tak samo poświęca wiele miejsca wystąpieniu Churchilla w sprawie zbrojeń niemieckich. „Echo de Paris" uważa, iż słowa Baldwina są ostrzeżeniem pod adresem Niemiec. Anglja — pisze „Excelsior" — zdaje się być zdecydowaną do przeciwstawienia się zbrojeniom niemieckim z całą energją. Rząd brytyjski — pisze dziennik — przygotowuje się do poczynienia kroków, jakie dyktuje mu troska o bezpieczeństwo kraju. Anglja nie może traktować własnego bezpieczeństwa w odosobnieniu od bezpieczeństwa Europy.

„Le Populaire" wyraża życzenie, by debaty w Izbie Gmin przyczyniły się do uświadomienia opinji angielskiej o do przyjęcia odpowiedzialności, jaką zagadnienie organizacji pokoju stawia przed narodem angielskim.

Przyjmowanie depesz w pociągach osobowych

Dziś wchodzi w życie nowe rozporządzenie w sprawie przyjmowania depesz w pociągach. W myśl tego rozporządzenia pasażerowie będą mogli nadawać telegramy również w pociągach osobowych dalekobieżnych. Obecnie ustalony jest wykaz pociągów pasażerskich, w których konduktorzy przyjmować będą telegramy w czasie biegu. Nadane w ten sposób depesze będą ekspedjowane po przybyciu pociągu do najbliższej stacji. (PID.).

Przeciwko hitleryzmowi

Nasze rozmowy

z przywódcami socjalistów i katolików niemieckich na Górnym Śląsku

W ostatnich dniach ukazały się w prasie polskiej wiadomości o ostrych tarciach w obozie niemieckim na Górnym Śląsku. Urywkowe te wiadomości nie dają rzeczywistego obrazu o przyczynach tych tarć, a po części wywołują wręcz fałszywe mniemanie, że nastroje opozycyjne wobec „Volksbundu" spowodowane są odsunięciem go od żłóbka subwencyjnego. Takie mniemanie słuszne jest jedynie w stosunku do obozu t. zw. „Młodoniemców", którzy hołdując poglądom hitlerowskim, prowadzą jednak opozycję wobec hitlerowskiego „Volksbundu", i domagają się usunięcia Ulitza i jego paczki uważając, że ci „najedli się" dosyć subwencyj i czas zrobić miejsce dla zgłodniałych „Młodoniemców". Natomiast opozycja wobec „Volksbundu' socjalistów i katolików dr. Panta dyktowana jest względami natury zasadniczej.

Chcąc dać naszym czytelnikom rzeczywisty obraz stosunków, panujących w obozie niemieckim na Górnym Śląsku, zwróciliśmy się do posła tow. Jana Kowola, przywódcy D. S. A. P. (Niemiecka Partja Socjalistyczna) na Śląsku oraz do jednego z wybitnych współpracowników dr. Panta, przywódcy opozycyjnych katolików, o wywiad. *Red.*

STOSUNEK NIEMIECKICH SOCJALISTÓW DO „VOLKSBUNDU".

Jaki jest — po przewrocie Hitlera — stosunek socjalistów niemieckich do „Volksbundu"? — pytam tow. Kowola.

Kierownictwo D.S.A.P. — mówi tow. Kowol — swego zasadniczego stanowiska nawet po przewrocie hitlerowskim nie zmieniło. Zaraz po przejęciu Śląska przez Polskę kierownictwo D.S.A.P. wydało odezwę, wzywającą do współpracy z polskim klasowym ruchem robotniczym. W pierwszych latach nowej przynależności państwowej szła D.S.A.P. na Górnym Śląsku zawsze samodzielnie do wyborów, niezależnie od „Volksbundu", względnie niemieckiego „Wahlgemeinschaftu"; na Śląsku Cieszyńskim zaś popierała listę P. P. S. Później — po usunięciu nieporozumień — przyszło do ścisłej współpracy z P. P. S. i wystawienia wspólnych list. Wobec tego nie może być mowy o tem, jakoby niemieccy socjaliści dopiero obecnie, po przewrocie hitlerowskim, przeszli do ostrej opozycji wobec polityki Rzeszy niemieckiej. Dowodem tego jest, że już swego czasu wystąpiłem publicznie przeciwko mniejszościowej polityce Stresemana, bijącego w Genewie pięścią w stół, oraz przeciwko budowie pancerników, uważając to za wstęp do rozpoczęcia nowego wyścigu zbrojeniowego.

W JAKIM KIERUNKU WINNA PÓJŚĆ POLITYKA MNIEJSZOŚCI NIEMIECKIEJ W POLSCE?

Co do polityki mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku—mówi tow. Kowol— zwracam uwagę, że już w roku 1923 oświadczyłem w Sejmie Śląskim wobec groźby Ulitza udania się ze skargami do Genewy, że za pierwszą instancję, kompetentną do rozstrzygania sporów pomiędzy Polską a mniejszością niemiecką w Polsce, uważam Rząd Rzeczypospolitej Polskiej, gdyż powoływanie się na czynniki zagraniczne przyczynia się jedynie do zaostrzenia stosunków pomiędzy Rządem polskim a mniejszością niemiecką. Już wtedy wskazywałem na wpływanie na działalność organizacyj mniejszościowych przez czynniki zagraniczne, jak „Verein für das Deutschtum im Ausland" i t. d., stojące pod wpływami Rządu Rzeszy niemieckiej.

Jak się okazuje, wpływ czynników Rzeszy niemieckiej w obecnej chwili na wyżej wymienioną organizację jest znacznie większy. Czynniki te głoszą, że uważać będą Niemców zagranicznych tylko wówczas za prawdziwych Niemców, jeżeli ci podporządkują się całkowicie hasłom i instrukcjom obozu hitlerowskiego. W tych warunkach nie może być mowy o jakiejkolwiek współpracy z „Volksbundem", stojącym zupełnie pod wpływami czynników hitlerowskich. Jest nam zupełnie obojętne, że obecny kierunek „Volksbundu" nie uważa nas za Niemców, ponieważ nie stosujemy się do instrukcyj „Volksbundu". Być Niemcem nie oznacza — naszem zdaniem — podporządkowanie się ideologji hitlerowskiej.

DLACZEGO KATOLICY NIEMIECCY NA GÓRNYM ŚLĄSKU STOJĄ W OPOZYCJI DO HITLEROWSKIEGO „VOLKSBUNDU"?

Niemniej interesujące są powody, dlaczego obóz katolicki na Śląsku i w innych częściach Polski, ze swym przywódcą, dr. Pantem, przeszedł do otwartej walki z „Volksbundem". — Wyczerpujących wyjaśnień udziela mi jeden z najbliższych współpracowników, dra. Panta:

Opozycyjne stanowisko niemieckich katolików do „Volksbundu" wynika stąd, że właśnie partja katolicka zaraz po przejęciu Śląska przez Polskę była tą partją, do której lgnęło niemieckie mieszczaństwo na Śląsku. Partja ta przez cały szereg lat pod przewodnictwem Szczeponika i d-ra Panta była najbardziej wpływową i oficjalną przedstawicielką mieszczańskiego obozu niemieckiego Autorytet zmarłego Szczeponika był tak duży, że nawet inne odjamy ideologiczne, jak liberał Ulitz, wszechniemcy i Żydzi niemieccy, podporządkowali się kierownictwu partji katolickiej. Chociaż zachodziły zasadnicze różnice zdań, to jednak cel utrzymania jednolitości mieszczańskiego obozu niemieckiego górował ponad osobistemi ambicjami i cementował obóz mieszczański w jedną zwartą całość. Jak wiadomo, już wówczas przywódca katolików, dr. Pant, zajmował stanowisko zachowania niezależności obozu niemieckiego na Śląsku od jakichkolwiek zagranicznych wpływów, aczkolwiek nie wychodziło to na jaw.

Z tych powodów powstały też nieporozumienia pomiędzy Ulitzem i Pantem, które po przewrocie hitlerowskim przeobraziły się w otwartą walkę. Tu też należy szukać przyczyn zerwania kontaktu z obecnym kierunkiem „Volksbundu" i prowadzenia otwartej i zdecydowanej opozycji przeciwko „Volksbundowi". Katolicy niemieccy na Śląsku stoją na stanowisku, że tylko miejscowe czynniki są powołane do współpracy z Państwem Polskiem, a nie czynniki z „Volksbundu", które są luźno związane z tutejszą mniejszością i mogą być codziennie odwołane z terenu przez siły, na które mniejszość niemiecka nie ma żadnego wpływu.

Pozatem wchodzi dla katolików niemieckich na Śląsku w rachubę fakt zasadniczego i wielkiego znaczenia, mianowicie, że szczera ideologja katolicyzmu nie może mieć nic wspólnego z ideologją hitleryzmu. Jest to ogień i woda, a więc elementy, wyłączające się nawzajem. Czy w tych warunkach jest możliwa praca z „Volksbundem", będącym zagraniczną placówką polityki obozu hitlerowskiego? Zdanie to potwierdza stanowisko katolików w Gdańsku, Rumunji i Holandji, którzy również prowadzą taką samą walkę, jak my, przeciwko „zgleichschaltowaniu" katolików.

***

Interesujące z punktu widzenia polskiej polityki wobec mniejszości narodowych były końcowe uwagi tak tow. Kowola, jak i przedstawiciela niemieckich katolików. Obaj wyrażali żal, że Rządy polskie dotąd nie znalazły platformy szczerego i wzajemnego życzliwego ustosunkowania się. Gdyby taka platforma istniała, to wiele przykrych zgrzytów na terenie zagranicznym nie nastąpiłoby, co przecież leży w interesie tak Państwa Polskiego, jak i niemieckiej mniejszości na Śląsku.

H. SŁAWIK.

Nowy kartel papierniczy

Zmowa kupców doprowadzi do zwyżki cen

W najbliższych dniach nastąpić ma porozumienie między kupcami papierniczymi w sprawie ustalenia cen wszystkich gatunków papieru. Powstanie więc nowy kartel papierniczy, obejmujący już nie producentów, lecz kupców. Z chwilą podpisania umowy między kupcami podrożeją wszystkie gatunki papieru, choć „Centropapier" cen nie podwyższy.

Oczywistą jest rzeczą, że temu „porozumieniu" patronuje „Centropapier", z udziałem którego odbywają się narady nad ustaleniem nowych cen. Wyznaczono również sankcje karne dla tych kupców, którzy zechcieliby się wyłamać z pod przyjętej na się umowy. Każdy hurtownik musi płacić 9 proc. od wartości zakupowanego towaru do kas „Centropapieru" i w razie złamania umowy, kartel kupców wyznaczać będzie kary pieniężne.

Przed kilkoma miesiącami zawarta została umowa, zobowiązująca kupców do przestrzegania jednolitych cen papieru „Jawa" i „Natron". Natychmiast po podpisaniu tej umowy oba wymienione gatunki papieru podrożały. Nowe porozumienie będzie nową podwyżką.

Zarobki producentów papieru i kupców papierniczych są już dzisiaj niezwykle wysokie. Chcą oni jednak zwiększyć swe zyski jeszcze bardziej. Skutek jest taki, że papiery pakowe „Jawa" i „Natron" są już sprowadzane z zagranicy, ponieważ nawet przy wysokich kosztach transportu i opłatach celnych, taniej kosztuje sprowadzanie z zagranicy, niż kupno w kraju. A że z tego powodu zmniejsza się produkcję i usuwa robotników — to nikogo nie obchodzi.

Umowa kartelowa kupców nie weszła dotychczas w życie, gdyż jedna z większych firm zwleka z podpisaniem.

Czy Rząd, „walczący z kartelami", nie ma tu nic do powiedzenia?

Odrzucenie hitlerowskiego stypendjum

Przed paroma tygodniami ofiarował szef prasy zagranicznej partji narodowo - „socjalistycznej", Hanfstaengel, uniwersytetowi amerykańskiemu Harvarda, 1000 dolarów na stypendjum roczne dla studenta amerykańskiego, któryby słuchał wykładów w Niemczech.

Rektorat uniwersytetu nie przyjął tego stypendjum, uzasadniając tem, że hitlerowcy nie uznają wolności nauki oraz równouprawnienia obywatelskiego, t. j. podstaw, na których opierają się uniwersytety na całym świecie.

Obecnie do tegoż uniwersytetu zgłosił się z podobną propozycją bratanek b. ministra skarbu Ameryki Mellona, mr. Matther Mellon, ofiarując na ten sam cel 1500 dolarów, ale i to stypendjum zostało odrzucone.

Obniżka opłat radjowych dla robotników

Min. Poczt i Telegrafów wystąpiło do Polskiego Radja z wnioskiem o obniżenie opłat radjowych dla ludności robotniczej w miastach. Taryfa ulgowa jest w opracowaniu.

Jak wiadomo, wprowadzony już ulgowy abonament dla małorolnych wynosi 1 zł. miesięcznie. (Press).

Walka z „Robotnikiem"

W więzieniu białostockim p. naczelnik nie lubi „Robotnika". To mu wolno, ale nie wolno mu, wyzyskując swe stanowisko, dopuszczać się bezprawnych szykan.

W więzieniu, jako więzień polityczny przebywał osiem miesięcy z wyroku sądowego tow. Pater. Miał prawo otrzymywać gazety. Zaprenumerował „Robotnika", ale go nie otrzymywał, gdyż administracja więzienia nie doręczała mu naszego pisma.

Gdy p. Pater zareklamował, p. Naczelnik odpowiedział, że mógłby mu dawać „Robotnika" tylko w tym wypadku, gdyby tow. Pater siedział w pojedyńczej celi, a że siedzi w celi ogólnej, istnieje obawa, że to podburzające i antypaństwowe pismo będzie pożyczał innym więźniom, co się przyczyni do ich demoralizacji. P. Naczelnik zaproponował tow. Paterowi, aby zaprenumerował jakieś inne pismo, pewno „Gazetę Polską", a będzie ją mu dostarczał do celi ogólnej.

Czas odnowić prenumeratę na mies. grudzień

Przegląd prasy

PLUSKWY

Przed paru dniami I. K. C. zamieścił pełen skarg i żalów artykuł przeciw dzielnicowości. Twierdził, że Małopolska jest prześladowana, że w Kongresówce i w b. zaborze pruskim niesłusznie narzekają na najazd urzędników galicyjskich i t. p.

„I. K. C." niby jest przeciw propagandzie dzielnicowości, a przecież to właśnie pismo najbardziej szerzyło dzielnicowość. Słynne są choćby niewybredne ataki I. K. C. na Warszawę.

W ostatnim choćby numerze I. K. C., wykorzystywując umieszczony w jakimś piśmie warszawskim opłacony, jako reklama środka na pluskwy artykuł o zapluskwieniu Warszawy — z obrzydzeniem pisze o nieporządkach w Warszawie o jej rzekomem. kompletnem zapluskwieniu. Jest to naturalnie „słodka" przesada, a wieści o zapluskwionej Warszawie rozpowszechnia I. K. C. w celach szerzenia właśnie niechęci dzielnicowych.

Pluskwy są wszędzie. Niżej podpisany pamięta jedną noc bezsenną w pierwszorzędnym krakowskim hotelu, gdzie nadaremnie porał się z pluskwami, a nie będzie twierdził z tego powodu o zapluskwieniu Krakowa.

SKĄD DEMORALIZACJA?

A skoro wczorajsze dzienniki zajęły się historją, poświęcając artykuły rocznicy listopadowej, odsuwając na bok bieżące zagadnienia — tak, że „przeglądacz prasy" niema o czem z niemi polemizować — poświęcimy jeszcze słów parę, temu niewyczerpanemu źródłu tematów krakowskiemu I. K. C., by się na jakiś czas odczepić od tego natręta.

Oto jakie świadectwo wydaje temu „zacnemu" pismu i całej jego wydawniczej działalności „Polska Agencja Oświatowa" w związku z wystąpieniem I. K. C. na temat demoralizacji młodzieży. A świadectwo to jest tem prawdziwsze, że „Polska Agencja Oświatowa" wydawana jest przez „sanacyjny", a więc bratni dla I. K. C. Zw. Nauczycielstwa Polskiego.

> „I „Tajny Detektyw" i „Tempo Dnia", i być może cały ten „Pałac Prasy" czuć zdaleka krwią, zbrodnią, gwałtem, wyziewami wszelkiego rodzaju bestjalstwa ludzkiego. Redaktorzy ich z jakiemś sadystycznem wyrafinowaniem wyszukują wszelkie brudactwo ludzkie: przecieka ono przez ich palce i pióra. Zdawałoby się, że przyszło na nich nareszcie otrzeźwienie i oświadczą, łamiąc ręce nad demoralizacją młodzieży szkolnej, iż likwidują „Tajny Detektyw" i „Tempo Dnia". Niestety — tego nie zrobili.
>
> W ten sposób „Il. Kur. Codz." dyskwalifikuje siebie i „Pałac Prasy". Jest rzeczą dowiedzioną nawet przez sądy państwowe, że młodociani przestępcy uczyli się na wzorach „Tajnego Detektywa". Ankieta przeprowadzona wśród młodzieży miasta Poznania stwierdza, że 61,2 proc. badanych uczniów i uczenic szkoły powszechnej, a 43,3 procent szkół wydziałowych czyta regularnie „Tajny Detektyw" i na tej lekturze urabia duszę.

DEFICYT ROŚNIE.

By ukryć smętną sytuację gospodarczą Polski, sfery urzędowe fałszują, lub zatajają różne dane statystyczne. W pierwszej mierze dotyczy to wykonania budżetu t. j. wydatków i dochodów państwa w r. b. Na temat różnych cudów statystycznych, jakie się dokonywują na Rymarskiej pisze „Gazeta Warszawska",

Przy tej okazji dowiadujemy się, jak smętnie przedstawia się nasza sytuacja finansowa, jak stale wbrew optymizmowi pp. ministrów powiększa się deficyt budżetowy:

> „W roku 1933-4, przedstawionym przez koła sanacyjne za najgorszy pod względem budżetowym i gospodarczym, dochody za 7 miesięcy wyniosły 1.054,2 milj., z czego wynika, że rok bieżący jest przecież jeszcze gorszy, skoro pomimo nowych źródeł dochodowych skarb zebrał o 7,4 milj. mniej W ten sposób teorja dynamiczna, na której pp. Kozłowski i Zawadzki budowali nadzieje zrównoważenia budżetu, obalona została przez „rzeczywistą rzeczywistość".
>
> Szczególnie źle — wprost fatalnie— przedstawia się w tem obliczeniu październik. Jeżeli bowiem porównamy cyfrę dochodów, podaną przez p. ministra skarbu, z wynikami za 6 miesięcy, to okaże się, że w październiku b. r. normalne dochody skarbu wyniosły zaledwie 165 miljonów, gdy w tym samym miesiącu 1933 r. wynosiły 177 miljonów Ubytek to bardzo wielki.

S-ek.

Katolicy francuscy o polskim klerze

Dominikanie francuscy, ludzie w pewnym sensie oświeceni i wykształceni, wydają poważne czasopismo „La Vie Intellectuelle" („Życie Umysłowe"), poświęcone zagadnieniom religijno - moralnym, naukowym i społecznym. W numerze tego czasopisma z dn. 10 września b. r. znalazł się m. in. artykuł o katolicyzmie w Polsce („Le catholicisme en Pologne"). Podajemy niżej parę charakterystycznych fragmentów tego artykułu, według streszczenia zamieszczonego w Nr. 575 „Wiad. Liter."

Wyraziwszy na wstępie żywą radość z powodu praw i przywilejów, jakie spadły na kler polski z racji tak korzystnego dlań konkordatu, katolicki autor artykułu poczyna snuć łańcuch wątpliwości i zastrzeżeń: „Niektórzy księża wiejscy — pisze— uważali za rzecz stosowną dla obrony przed niebezpieczeństwem dechrystjanizacji propagandę praktyk NAPRAWDĘ ZABOBONNYCH i wypaczających sens doktryny katolickiej. Wystarczy, aby się w tem zorjentować, przerzucić karty takiego pisma dewocyjnego jak „Rycerz Niepokalanej". Co więcej trafia się w pismach katolickich na METODY DENUNCJACJI, niewątpliwe godne nagany. Nauczyciel miał jakiś zatarg z proboszczem. W kilka dni później można czytać w prasie całej Polski, że „p. X., nauczyciel w W., ożenił się z rozwódką. Jak długo jeszcze rodzice katoliccy będą cierpieli, aby ich dzieci znajdowały się pod opieką tego rodzaju nauczycieli?"...

O chciwości kleru polskiego, zwłaszcza niższego (wyższy ma dość — przyp. nasz) tak pisze katolicki autor francuski: „Według konkordatu Kościół zachowuje wszystkie swoje majątki — ksiądz miałby więc zawsze z czego żyć. A jednak CHŁOPI SIĘ SKARŻĄ. KSIĘŻA SĄ BARDZO CZĘSTO WYMAGAJĄCY, jeśli idzie o wynagrodzenie za chrzty, śluby i t. p. — Przytoczono nam historję chłopa, który za cały majątek miał tylko liczną rodzinę,— chałupę, królika i krowę; — jedno z jego dzieci umiera. Proboszcz odmawia religijnego pogrzebu, jeśli mu się nie zapłaci taksy, wynoszącej ok. 150 franków" (to zn. około 50 zł. — przyp. nasz).

Autor artykułu przytacza jeszcze parę „równie autentycznych" przykładów księżej chciwości, a następnie przechodzi do kwestji NADUŻYWANIA KOŚCIOŁA DO CELÓW POLITYCZNYCH, zarzucając, że „księża polscy za dużo zajmują się polityką", że „wielki odłam kleru „związał się z partją narodowo - demokratyczną, czyli z „endekami" i popiera ich ze wszystkich sił, aż do nadużycia swojej władzy duchownej włącznie".

Zarzuty i skargi, zawarte w cytowanym przez nas artykule, nie są, oczywiście dla żadnego mieszkańca Polski rewelacją. — Rewelacją jest natomiast to, że wystąpił z niemi AUTOR KATOLICKI na łamach organu katolików francuskich. Więc nie żaden „mason", „Żyd", „socjalista". I cóż na to wszystko nasza sławetna „Katolicka Agencja Prasowa", cóż ks. Kaczyński, gorliwy jej kierownik?... **BD.**

Choroby zakaźne w Polsce

W okresie od 11 do 17 b. m. zgłoszono na terenie całego państwa następujące choroby: 592 wypadków duru brzusznego, 2 duru rzekomego, 1 ospy, 202 czerwonki, 652 płonicy, 782 błonicy, 3 zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych 1229 odry, 133 róży, 185 krztuśca, 1 zimnicy 46 gorączki połogowej, 34 włośnicy, 4 Heine Medine oraz 1 wypadek twardziela.

Pośmiertna wędrówka
mordercy prezydenta Lincolna

Z Ameryki donoszą, że po 30-letniej wędrówce zostały nareszcie pochowane zwłoki aktora Johna Wilkesa Bootha, mordercy prezydenta Stanów Zjednoczonych Abrahama Lincolna.

Dzieje tych zwłok są naprawdę niesamowite i tylko w kraju „niemożliwych możliwości", jakim jest Ameryka, mogła zdarzyć się podobnie niezwykła historja.

Jeszcze półtora roku temu przed wędrującą jarmarczną budą wędrującego „salonu osobliwości" można było słyszeć conferenciera, nawołującego publiczność do obejrzenia mumji aktora Johna Wilkesa Bootha. I rzeczywiście za kilka centów właścicielka „salonu osobliwości" p. Agnieszka Black pokazywała zwiedzającym szklaną trumnę, w której spoczywały zabalsamowane i dobrze zachowane zwłoki starszego pana.

Któż więc to był ten nieszczęsny, — który po śmierci nie zaznał spoczynku i którego powłoka cielesna stała się przedmiotem zaspakajania niewybrednej ciekawości bezkrytycznego motłochu?

Dnia 14 kwietnia 1865 roku zamordowany został podczas przedstawienia w teatrze Forda sławny prezydent Stanów Zjedn. Am. Półn. Abraham Lincoln oswobodziciel niewolników. Gdy Lincoln siedział w loży, podszedł do niego, jak się następnie okazało, bezrobotny aktor John Wilkes Booth i w podstępny sposób zastrzelił prezydenta.— Zanim obecni zorjentowali się w tem, co zaszło, morderca zbiegł.

Booth zbiegł do stanu Południowa Wirginja, gdzie przypuszczalnie utrzymywali go bogaci farmerzy, zwolennicy handlu niewolnikami. Booth bowiem działał w interesie tych farmerów.

W końcu kwietnia 1865 roku dzienniki amerykańskie przyniosły sensacyjną wiadomość o wytropieniu przez policję mordercy Lincolna. Policja odszukała Bootha w stanie Południowa Wirginja, okrążyła farmę, w której morderca się ukrył i wreszcie otworzyła ogień na stodołę, w której schronił się przed policją, gdy na wezwanie poddania się morderca nie reagował. Gdy policja wtargnęła do stodoły, znalazła przeszyte kulami zwłoki.

Tyle komunikaty policyjne oraz wiadomości dzienników amerykańskich z przed blisko 70 lat.

Amerykańska opinja publiczna coraz głośniej i coraz obszerniej zaczęła mówić o tem, że człowiek zabity w stodole w stanie Wirginja wcale nie był poszukiwanym mordercą prezydenta Lincolna i że policja zabiła niewinnego włóczęgę. Przedewszystkiem policjanci byli znużeni trwającą od dwóch tygodni pogonią za zbrodniarzem, a ponadto opinja publiczna zaczęła sarkać na nieudolność policji i domagała się zadośćuczynienia za śmierć rzeczywiście wielkiego człowieka. Ludzie, którzy znali Bootha i oglądali zwłoki człowieka zastrzelonego przez policję, nie mogli z całą pewnością stwierdzić, czy są to zwłoki mordercy prezydenta, czy nie.

Zwłoki pochowano i opinja publiczna powoli uspokoiła się.

Minęło 38 lat. W roku 1903 w małej wiosce w stanie Texas strzelił do siebie w celu samobójczym starzec, który uchodził za Johna Sainthelena. Samobójca ciężko się zranił. Gdy przewieziono go do szpitala, zażądał on, by mu sprowadzono prokuratora. Prokurator przyszedł, a wówczas samobójca będący przy pełni władz umysłowych, poprosił przedstawiciela sprawiedliwości o spisanie protokułu, do którego zeznał iż jest on Johnem Wilkesem Boothem, zabójcą prezydenta Abrahama Lincolna.

Wkrótce potem starzec umarł.

Prokurator polecił zabalsamować zwłoki i ogłosił zeznanie samobójcy. Opinja publiczna odniosła się sceptycznie do zeznania samobójcy. Prokurator wystawił zwłoki na widok publiczny. Pobierał on po 15 centów wstępu, ale dochód cały obrócił na udowodnienie, że samobójca był właśnie Johnem Wilkesem Boothem. Napisał i rozpowszechnił broszurę, która dowodziła tezy prokuratora. Publiczność wszakże była zdania, że ma się do czynienia z zeznaniem człowieka niespełna rozumu lub manjaka.

Po śmierci prokuratoraa zwłoki zakupiła wdowa Agnieszka Black, która woziła je jako osobliwość z jarmarku na jarmark.

W roku 1932 w sprawę wdało się „Międzynarodowe Towarzystwo Medycyny Sądowej", które wpłynęło na władze amerykańskie, by położyły kres gorszącemu widowisku.

Zwłoki zasekwestrowano, a jednocześnie Towarzystwo przy zastosowaniu najnowszych metod badań jeszcze raz przeprowadziło śledztwo, po którem niezbicie stwierdzonem zostało, że zwłoki w szklanej trumnie są niewątpliwie szczątkami Johna Wilkesa Bootha, zabójcy prezydenta Lincolna. Jeszcze półtora roku trumna z mumją ex-aktora wędrowała z sądu do sądu i z urzędu do urzędu, aż nareszcie obecnie spoczęła w ziemi.

Radjo-latarnie na Helu

Na Helu zainstalowana została i uruchomiona nowoczesna automatyczna radjostacja t. zw. radjo - latarnia, identyczna z radjo - latarnią St. Żeromskiego na przylądku Rozewskim. Obie radjostacje czynne są w określonych odstępach czasu dzień i noc. Sygnały radjo - latarni helskiej są o minutę wcześniejsze od sygnałów Rozewia. Długość fali obu radjostacyj jest jednakowa i wynosi 1029 metrów. Jak wiadomo, urządzenia latarni morskiej w Rozewiu są największe pod względem technicznym na Bałtyku, a sama latarnia pod względem siły jest trzecią z rzędu w Europie. Te same urządzenia, które posiada Rozewie, instaluje się obecnie na Helu. W najbliższym czasie Urząd Morski zainstaluje w Rozewiu syreny wahadłowe, a na Helu powiększy moc dotychczasowych syren mgłowych. Również w Gdyni w najbliższych dniach czynna będzie radjo-latarnia z nieco słabszym zasięgiem. Wszystkie radjostacje ułatwiają okrętom orjentację i pozwalają na tak zw. pomiary goniometryczne.

Fałszywy obraz Van Dycka
Sprytny podstęp złodziejski

Dwaj sprytni złodzieje, których policja dotychczas nie ujęła, oszukali znanego w Pradze kolekcjonistę dzieł sztuki, podsuwając mu bezwartościowy obraz za prawdziwego Van Dycka.

Dwaj ci złodzieje zgłosili się pewnego dnia do praskiego kolekcjonisty z wiadomością, iż mają nabywcę na jego galerję obrazów, Amerykanina, który gotów jest zapłacić dwa miljony złotych pod warunkiem wszakże, że wśród obrazów będzie także jakikolwiek obraz Van Dycka. Ale — dodali dwaj interesanci—o obraz Van Dycka nie jest trudno, znają oni bowiem pewną willę za miastem, gdzie znajduje się prawdziwy Van Dyck na sprzedaż.

Właściciel galerji obrazów tak się do interesu zapalił, że zaniechał wszelkich ostrożności i odrazu z pomysłowymi złodziejami udał się do podmiejskiej willi po oryginalnego Van Dycka. Upewnił się jednak telefonicznie u rzekomego Amerykanina, czy trwa on przy zamiarze zakupienia jego galerji na umówionych warunkach. Amerykanin potwierdził.

Właściciel galerji obrazów zapłacił za rzekomego Van Dycka przeszło 200 000 zł., ale wówczas zniknęli dwaj pośrednicy, jak i właściciel i Amerykanin, którzy wszyscy razem stanowili jedną bandę złodziejską.

Każdemu wolno mówić z królem

W związku z zamachem na króla jugosłowiańskiego i na ministra Francji Barthou policja francuska spotkała się z zarzutami, iż ochrona króla i ministra w Marsylji była niedostateczna. Zagadnienie bezpieczeństwa głowy państwa i dygnitarzy państwowych wałkowane było przez prasę wszystkich krajów, a znalazło odbicie także w mowie pos. tow. Żuławskiego, oraz w artykule „Robotnika".

Jako ilustrację, potwierdzającą nasze stanowisko, możemy przytoczyć jeszcze następujący fakt. Król szwedzki we wtorki przyjmuje u siebie w pałacu każdego szwedzkiego obywatela, który wyrazi życzenie porozmawiania z królem. Podczas tej rozmowy w gabinecie Gustawa V niema żadnej osoby postronnej poza królem i interesantem. Cała procedura polega na tem tylko, że należy uprzednio zameldować się u marszałka dworu, który zapytuje, o czem obywatel chce pomówić z głową państwa. Jeżeli petentowi chodzi o pomoc materjalną, marszałek doradza napisanie podania, które zostaje skierowane do kancelarji cywilnej króla. Tak samo nie zajmuje się król Gustaw V sprawami handlowemi. We wszelkich innych sprawach każdy obywatel Szwecji może bez trudności rozmówić się w cztery oczy ze swoim monarchą.

Nie obowiązuje także żaden specjalny strój i we wtorki w poczekalni królewskiej można widzieć zarówno fraki wysokich dygnitarzy, którzy przyszli podziękować za awans lub odznaczenie, jak skromną marynarkę pracownika, lub ludowy strój szwedzkiego chłopa. Jedynym warunkiem jest czystość ubrania, ale na ten szczegół nie trzeba nikomu zwracać uwagi, gdyż każdy obywatel szwedzki, nawet gdy nie wybiera się do króla, przestrzega porządku i czystości.

W ciągu wtorkowych godzin przyjęć przez gabinet królewski przewija się od 20 do 80 osób. Jeżeli Gustaw V wyjeżdża za miasto lub z tych czy innych względów nie może przyjmować interesantów, przyjęcie zostaje zawczasu odwołane, ażeby nie narażać obywateli na zbędną fatygę i stratę czasu.

Przy takich stosunkach rzecz jasna budżet policji nie obciąża zanadto podatnika, a bezpieczeństwo głowy państwa nie jest ani o jotę mniejsze, aniżeli tam, gdzie całe sztaby policjantów jawnych i tajnych, oraz konfidentów w każdym obywatelu dopatrują się zamachowca lub nihilisty.

Królestwo habsburskie pod Londynem

W Anglji rozpisują się szeroko o następującym fakcie, okrytym dotąd tajemnicą:

W odległości kilku kilometrów od Londynu, w hrabstwie Kent, miejscowości Loos, mieszka książę Karol Habsburg z linji lotaryńsko - burbońskiej. Posiadłość jego nazywa się „Woodlawn-Park" i nie jest wpisana do katastru angielskiego, tworząc w ten sposób udzielne królestwo, którego Karol Habsburg jest „suwerenem".

Mieszka on tam z żoną i córką.

Walki religijne w Niemczech

Minister Rzeszy Rust zasuspendował zwyczajnego profesora teologji awangelickiej w Bonn, dr. Karola Bartha za to iż ten odmówił złożenia przysięgi na wierność kanclerzowi Hitlerowi. Ponadto przeciwko drowi Karolowi Barthowi wdrożono dochodzenie dyscyplinarne.

Dr. Karol Barth, Szwajcar z urodzenia, należy do najwybitniejszych ideologów niemieckich i zdobył rozgłos swemi pracami z dziedziny teologji.

***

Premier pruski Goering wydał rozporządzenie, mocą którego Związek wolnych gmin religijnych w Niemczech zostaje rozwiązany na terenie całego państwa pruskiego. Majątek związku ulega konfiskacie. W uzasadnieniu rozporządzenia powiedziano, że obecnie związek skupiał zwolenników b. organizacyj komunistycznych i marksistowskich.

Nieszczęśliwe wypadki
w Tatrach

Jak corocznie, tak i w tym roku Polskie Tow. Tatrzańskie zestawiło listę nieszczęśliwych wypadków w Tatrach w bieżącym sezonie letnim. Wynika z nich, że były one stosunkowo rzadsze, niż w latach poprzednich, gdyż zanotowano tylko dwa wypadki śmiertelne.

Jeden zdarzył się w początkach sierpnie na Łomnicy, gdzie skutkiem śnieżycy i wichury po dwuch noclegach w skałach niedaleko szczytu, spadła z wyczerpania i przemarznięcia, w przepaść i zabiła się Marja Suszyńska, nauczycielka rysunków z Warszawy.

Drugim wypadkiem była śmierć dr. Janiny Frenklowej, lekarki ze Lwowa, która wychodząc na Żabią Przełęcz w towarzystwie przewodnika Andrzeja Wawrytki - Krzeptowskiego, została uderzona w głowę kamieniem, a zniesiona do szpitala w Zakopanem, zmarła po trepanacji czaszki, nie odzyskawszy przytomności.

Jak stwierdza Pol. Tow. Tatrzańskie, przewodnik w tym wypadku nie ponosi winy, gdyż strącenie kamienia na tak kruchej ścianie, jak Żabia Przełęcz, nawet przy zachowaniu największej ostrożności, jest b. łatwe.

Zgon dramaturga angielskiego

W Anglji zmarł w wieku 79 lat wybitny dramaturg Artur Pinero. Twórczość jego obejmowała okres 53 lat. Pinero był po Bernardzie Shaw najpopularniejszym pisarzem scenicznym w swoim kraju.

WILLIAM LOCKE 51)

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

Z punktu widzenia wiedzy medycznej nic nie mogło być prostszego od ran Quong-Ho. Sprowadzenie specjalisty z Londynu uznane zostało za karygodne marnowanie drogocennego czasu. Wszystko, co zdziałać może wiedza — zostało już zrobione, a resztę należało zostawić naturze. Baltazar poczuł się zawiedziony. Mając właściwą wygnańcom wiarę w cuda współczesnej chirurgji, przypuszczał, że paręset funtów sprowadzi cudotwórcę z ulicy Harley z błyszczącemi instrumentami ze stali, który w ciągu paru cudownych sekund uzdrowi uszkodzoną głowę Quong-Ho.

Ironiczny uśmiech na wargach dr. Rewsby, dla którego Baltazar czuł szacunek i sympatję, przekonały tego ostatniego, że wyobrażenia jego są zgoła przesadne. Udał, że jest zadowolony, chociaż dziwacznie działające sumienie dokuczało mu nieznośnie. Gdy wyszli ze szpitala, chwycił za ramię dr. Rewsby.

— Doktorze — rzekł — chciałbym, aby pan zrozumiał moje położenie. Muszę zapłacić jakąś karę za swoje egoistyczne szaleństwo, którego rezultatem było sprowadzenie Quong-Ho do tego przeklętego miejsca. Och! wiem — dodał szybko, powstrzymując gestem oczywisty protest doktora — wiem że to mogłoby się zdarzyć wszędzie. Ale gdyby to się nie stało na takiem pustkowiu, nie byłbym zmuszony zostawić go samego przez długie godziny na gołej ziemi bez pomocy lekarskiej. To jest moja wina. Muszę za to zapłacić.

— Już pan zapłacił, przyjacielu, — zapewnił dr Rewsby — zapłacił pan niepokojem, wyrzutami sumienia... Zrobił pan wszystko, co człowiek w tych warunkach może zrobić.

— Ale pan nie rozumie, że doprowadziłem biedaka do tego przez swoje egoistyczne szaleństwo? Musi mi pan pozwolić okupić to w jakiś sposób.

Doktór, człowiek praktyczny, mający na sercu interesy swego małego, walczącego z niedostatkiem szpitala, rzekł:

— Może pan dać zapis dla szpitala.

— Zgoda — oświadczył Baltazar, machając ręką. — Jeżeli wyzdrowieje, dam tysiąc funtów na szpital.

— Dobrze. A jeżeli nie?

Baltazar odetchnął krótko, rzucił ukośne spojrzenie z pod nastroszonych ciemnych brwi i wysunął naprzód swoją ciężką, znamionującą upór szczękę. Nagle wybuchnął:

— Jeżeli umrze, nie dostaniecie odemnie ani pensa. Ale w takim razie przekażę wszystko, co posiadam dla Ogólnego Funduszu Szpitalnego Zjednoczonego Królestwa Brytyjskiego.

— Czy pan mówi na serjo, panie Baltazar?

— Czy mówię na serjo? Oczywiście. Popełniłem w życiu wiele łajdactw, ale nigdy jeszcze nie złamałem danego słowa. Jak mi Bóg miły, nie złamałem. Jeżeli Quong-Ho umrze, świat straci nietylko wierną duszę ludzką, ale jeden z najpotężniejszych matematycznych intelektów, jakie istniały kiedykolwiek. I to ja — uderzył się w piersi — ja będę tego sprawcą... i ja również będę musiał za to zapłacić.

— Niech mi pan wybaczy moją śmiałość — rzekł dr. Rewsby naciągając rękawiczki atuomobilowe na znak, że rozmowa dobiega końca — ale... czy pan zawsze opierał swoje zycie na tego rodzaju ekstrawaganckich zasadach?

— Niezupełnie rozumiem — odpowiedział Baltazar, sztywniejąc.

— Jeżeli pan Quong-Ho umrze — a z zadowoleniem stwierdzam, że wszelkie szanse są przeciwko temu — ale jeżeli umrze, ślubuje pan dla okupienia tego skazać siebie na nędzę i iść w świat bez jednego grosza? Czy tak?

— Najzupełniej.

— A więc, jako medyk, którego konikiem, albo powiedzmy inaczej — specjalnem zainteresowaniem — jest psychologja, jestem o tyle niedyskretny, że chciałbym wiedzieć, czy poraz pierwszy złożył pan tego rodzaju ślubowanie na modłę Don Kiszota? Właściwie teraz, gdy o tem myślę, przypominam sobie, że zrobił pan coś podobnego w dwie minuty potem, gdy zobaczyłem pana poraz pierwszy w życiu.

Baltazar wytrzymał jego wzrok:

—Innemi słowy — chce pan wiedzieć, czy nie jestem odrobinę nienormalny?

(D. c. n.)

Jeszcze o bagienku żyrardowskiem

Pod czułą opieką p. Orlika

(Kor. własna).

Pomijając wszystkie dawne sprawy, jak bezprawne wynagrodzenie pupilów za trudy wyborcze, umarzanie pożyczek swoim zasłużonym, zagadkowa budowa domu miejskiego i cały szereg różnych rzeczy..., które kosztowały Żyrardów kilkadziesiąt tysięcy złotych (sam dom miejski przepłacony jest, według eksperta, na około 50 tysięcy złotych), raz jeszcze musimy wyrazić zdumienie, że prez. Orlik tak czułą opieką otacza wszystkich ofertantów. Po dawnych sprawach, jak przywłaszczenia (np. Albrecht), przehulanie magistrackich pieniędzy (np. Oziemski), łapówki przy kupnie koni dla miasta itd., itd., które kosztowały miasto dalsze tysiące złotych, p. Orlik nie waha się zatajać nowych historyj, jak np. ostatnio sprawa p. Uziębły.

Człowiek ten, znany z defraudacyj kilku tysięcy złotych w firmie Feigenbaum - Zielberstein w Warszawie (afera gramofonowo - patefonowa), nie powinien wogóle dostać pracy w instytucji samorządowej, gdzie kontrola jest bardziej utrudniona, no... ale p. Orlik o to nie dba, więc pż Uziębło zaczął pracować.

Ostatnio przy budowie rzeźni miejskiej subsydjowanej przez Fundusz Pracy, p. Uziębło, sporządzając listy płac robotników, przywłaszczył sobie 250 zł., poczem z całą nonszalancją wystosował pismo do magistratu, aby mu te pieniądze rozłożono na miesięczne spłaty. Obecnie wykryto znowu dalsze nadużycia na sumę 580 zł. P. Uziębło, zapytywany dlaczego mu tak wszystko gładko uchodzi, odpowiada: „O... Orlik mnie nie zredukuje, boby sam musiał się skończyć". Widocznie ów Uziębło ma rację, skoro p. Orlik, miast oddać sprawę do prokuratora, wolał wyrobić p. Ubiëble całkiem niezłą posadę w cukrowni „Józefów"(!).

Ale kto za dużo wie, to go „bojówka" posyła do szpitala („Robotnik" z dnia 25.11 b. r.), a ostatnio p. Orlik odgraża się tow. Tomaszewskiej przez swoich kompanów, że się z nią rozprawi(!).

...A gdy pan wojewoda przyjedzie na inspekcję, to się ławnika i radnych opozycyjnych nie zawiadamia i nikt się o niczem nie dowie. Uważamy, że czas już jednak aby ktoś miarodajny zainteresował się tem bagniskiem.

12 lat katorgi i dziś bez pracy

W Hajnówce na tartaku szereg lat pracował jako robotnik tow. Tomasz Ochal. Tow. Ochal jest członkiem Stow. b. więźniów politycznych. Za rosyjskich czasów skazany był za działalność polityczną na bezterminową katorgę, na której przebył lat 12. Uwolniła go rewolucja.

Gdy dyrektorem tartaku był endekujący p. Lewandowski, nie ośmielił się jednak zredukować byłego więźnia politycznego. Dopiero poprzedni dyrektor p Jacynicz, stuprocentowy „sanator", wyrzucił tow. Ochala z pracy. nie dając mu możności zarobkowania. Obecny dyrektor dotąd nie chce przyjąć tow. Ochala.

Za 12 lat katorgi, dzięki „sanacji" tow. Ochal w Niepodległej pracy od wielu, wielu miesięcy cierpi głód.

Lepiej było mu na katordze.

Wiadomości Sportowe

Sport robotniczy

ROBOTNICZE MISTRZOSTWA BOKSERSKIE. Robotnicze mistrzostwa bokserskie okręgu warszawskiego rozpoczynają się w nadchodzącą niedzielę w sali teatru Ateneum przy ul. Czerwonego Krzyża W niedzielę odbędą się od godz. 10 spotkania ćwierćfinałowe. Półfinałowe wyznaczono na 8 grudnia, a finały na 9 grudnia.

Piłka nożna

OSTATNIE MECZE O WEJŚCIE DO LIGI. Ostatnie trzy spotkania piłkarskie o wejście do ligi państwowej odbędą się w terminach nast.: 2 grudnia: Śląsk — Śmigły w Świętochłowicach, 9 grudnia: Śmigły — Śląsk w Wilnie. 16 grudnia: Naprzód — Śląsk w Lipinach.

PIŁKARZE AUSTRJI W ANGLJI. W najbliższych dniach wybiera się na tournee do Anglji znana piłkarska drużyna wiedeńska, Austrja.

Zespół ten przechodzi ostatnio ciężki kryzys formy i znajduje się na samym końcu mistrzowskiej tabeli Austrji. Wobec tego Austria wypożyczyła sobie na czas tournee po Anglji bramkarza Vienny, Havliczka, a obecnie prowadzi pertraktacje z brneńskimi Zidenicami o wypożyczenie jednego pomocnika.

RZADKI REKORD. Rzadko notowany w historji bojów piłkarskich rekord uzyskała znana drużyna belgijska Union St. Gilloise, która w ostatnich 50 meczach nie doznała ani jednej porażki, zwyciężając w 36 spotkaniach, a w pozostałych — remisując.

Boks

DUŻO TAKIE OSTRZEŻENIE POMOŻE. Polski Zw. Bokserski ogłasza w swym ostatnim komunikacie swą ostatnią uchwałę w sprawie rosnącego ostatnio kaperowania zawodników. Zarząd PZB przestrzega, że przy stwierdzeniu wypadku kaperowania (namawiania do przejścia do innego klubu) tak zawodnik jak kluby (zwalniający i kaperujący) będą surowo ukarane.

Lekkoatletyka

PIERWSZE LEKKOATLETYCZNE ZAWODY W HALI. W Poznaniu odbyły się pierwsze lekkoatletyczne zawody w hali, zorganizowane przez AZS pomiędzy zespołami AZS — SMP. Zwyciężyli akademicy 45:35.

OSTATNIA RELACJA WALASIEWICZÓWNY Z JAPONJI. Redakcja PAT. otrzymała wczoraj ostatnią relację Stanisławy Walasiewiczówny z Japonji.

Walasiewiczówna startowała w Japonji poraz ostatni w dn. 4 b. m. n stdjonie miejskim Nagoya na zawodach, które zorganizowano dla pożegnania Polki.

Walasiewiczówna startowała w nast. konkurencjach:

60 mtr.: 1) Walasiewiczówna 7,4 sek., rekord Japonji.

1.000 mtr.: 1) Walsaiewiczówna w czasie 3:05, 8 sek. przed Idotą, finalistką biegu na 800 mtr. na kobiecych igrzyskach światowych w Londynie b. r., w czasie 3:20,7 sek.

100 mtr.: 1) Walasiewiczówna 12,2 sek. Słaby stosunkowo czas tłumaczy się tem, że polka startowała w tej konkurencji po biegu na 1000 mtr.

Wreszcie startowała Walasiewiczówna do rzutu dyskiem. Przemęczona biegami uzyskała wynik dość słaby, 31.31 mtr., rzucając tylko z zamachu.

W zawodach w Nagoya padły nast. ciekawsze wyniki w innych konkurencjach poza przytoczonemi wyżej:

200 m. — Morita 27,5 sek. Kula — Noda 9.29 mtr. Wzwyż — Imajaedo 188 cm. Wdal — Terai 548 cmt. Oszczep — Yamamoto 36.59 mtr. Trójskok — Mayeda 10.50 mtr.

W konkurencjach męskich padły wyniki: 100 m. — Sasaki 10,9 s. 500 m. — Ito 1:18,3 sek. 3.000 m. — Shibagaki 11:12,4 sek. Wdal — Sasaki 684 cm. Wzwyż — Kaga 182 cm. Kula oburącz — Kaga 19.66 mtr. Dysk oburącz — Takimoto 53.51 m.

FANTASTYCZNY SKOK O TYCZCE JAPOŃSKIEGO ZAWODNIKA. Na zakończenie sezonu lekkoatletycznego odbyły się w Tokio wielkie zawody lekkoatletyczne, na których osiągnięto szereg nieprawdopodobnych wyników. W skoku o tyczce Nishida osiągnął fantastyczny, nieprawdopodobny wynik 4,52 mtr. Japończyk strącił jednak lekko poprzeczkę. W drugim skoku uzyskał on słabszy wynik 4,25 mtr., stojący na granicy rekordu światowego. W skoku wdal Minatogawa miał wynik 7,28 mtr. przed Haradą 7,18 mtr. Trójskok wygrał Oshima — 15,58 mtr. przed Haradą 153,35 mtr. W skoku wzwyż pierwszem miejscem podzielili się Sasaguma i Nakane — 1,90 mtr. Taniguchi wygrał 10 mtr. w czasie 10,7, 200 mtr. w 21,8 sek. W biegach przez płotki Murakami miał na 110 mtr. czas 14,7 a Ichihara na 400 mtr. 54,6 sek.

Pływanie

NOWY ŚWIATOWY REKORD PŁYWACKI. Na Międzynarodowych Zawodach Pływackich w Düsseldorfie słynna pływaczka holenderska Rita Mastenbroek ustaliła nowy światowy rekord na 100 mtr. nawznak, osiągając świetny czas 1:16,8. Dotychczasowy rekord światowy amerykanki Holm wynosił 1:18,2. Na tych samych zawodach Niemiec Simon poprawił dotychczasowy rekord Europy na 200 metrów nawznak z 2:39,7 na 2.38:3. Wynik ten jest jednak gorszy od rekordu sowieckiego pływaka Borysowa, który osiągnął wczoraj czas 2:33,4.

Sport w Rosji Sowieckiej

WIELKI RAID PIESZO - NARCIARSKI W SOWETACH. Uczestnicy wielkiego raidu pieszo-narciarskiego Chabarowsk — Moskwa wystartowali do ostatniego etapu, Irkuck — Moskwa.

Zawodnicy pokryli dotychczas dystans 3500 klm. marszem pieszym z Chabarowska do Irkucka. Pozostałe 5000 klm. z Irkucka do Moskwy zawodnicy przebędą na nartach.

Różne wiadomości z całego kraju

ZDERZENIE POCIĄGÓW W WOŁKOWYSKU.

Pociąg mieszany, idący z Baranowicz do Białegostoku, najechał w Wołkowysku na pociąg towarowy, stojący na torze 7-ym. Wskutek zderzenia parowóz pociągu mieszanego wykoleił się, a 4 wagony pociągu towarowego zostały rozbite.

OSTROŻNIE — PRZY NAPRAWIE ANTEN!

Śmiertelne porażenie prądem.

We Włochach pod Warszawą 29-letni Bronisław Opaczyński, po powrocie z pracy, wszedł na dach w celu założenia anteny. Nad dachem tym przechodzą niezabezpieczone druty elektrowni pruszkowskiej.

W pewnej chwili antena zaczepiła się o druty i Opaczyński padł rażony prądem o napięciu 220 volt. Na miejsce wezwano pogotowie ratunkowe z Warszawy. Mimo wszelkich zabiegów, Opaczyńskiego nie udało się uratować od śmierci.

HURAGAN NAD GDYNIĄ.

Od wtorku wieczora szaleje nad wybrzeżem silny wicher, który przybiera chwilami charakter huraganu.

Komunikacja w mieście jest utrudniona, gdyż wicher przewraca rowerzystów i uniemożliwia chodzenie.

SKAZANIE I ARESZTOWANIE ADWOKATA.

W Sądzie Okręgowym w Poznaniu zapadł wyrok przeciwko adwokatowi Wysockiemu z Poznania, oskarżonemu o przywłaszczenie depozytu klijenta w wysokości 20,000 zł., czego dopuścił się Wysocki jeszcze w roku 1928.

Sąd skazał adwokata na 2 i pół roku więzienia, oraz zapłacenie powództwa cywilnego w wysokości całej zaskarżonej sumy.

Na wniosek prokuratora Wysocki został aresztowany na sali sądowej.

POLICJANT WIELOKROTNYM MORDERCĄ.

W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości o pijaku, który w Barze Ludowym w Łodzi zastrzelił 3 osoby, podajemy, że mordercą jest starszy posterunkowy P.P. Wacław Służewski. Ma on ustaloną opinję pijaka i pijaństwo stało się przyczyną przeniesienia Służewskiego w drodze karnej ze Lwowa do Łodzi.

Po otrzeźwieniu rozpacza on strasznie o los swej żony i 5-ga dzieci.

STRASZNE NASTĘPSTWA BIUROKRACJI I CIEMNOTY.

Kotlarzowi kopalni „Hillebrandt", Antoniemu Przeździnie, zachorowało 2-letnie dziecko, najprawdopodobniej na zapalenie krtani. Ojciec dziecka zwrócił się do lekarza dr. Sośnierza, który przekazał dziecko do szpitala Spółki Brackiej. Tam jednak dziecka nie przyjęto z nadmienieniem, że należy je umieścić w szpitalu miejskim w Katowicach. Wobec tego, że dla umieszczenia dziecka w szpitalu miejskim potrzebny był przekaz z urzędu gminnego, a było już po godzinach urzędowych i przekazu tego nie można było otrzymać, dziecko pozostało w domu.

Wtenczas żona Przeździny zwróciła się do znachora, niejakiego Brody w Chropaczowie. Znachor zapisał cudaczną „kurację", po której dziecko w 24 godziny zmarło.

SCHWYTANO MORDERCÓW LEKARZA I KUPCÓW.

Policja ujęła sprawców morderstwa rabunkowego, dokonanego na dr. Scherblu w Lesznie. Mordercami są: Józef Kuhnert, lat 22, z Leszna, zwolniony w marcu r. b. z domu poprawczego w Szubinie, który przyznał się do napadu na doktora, i Leon Stanisławski, lat 19 z Leszna, który podczas napadu stał na straży przed domem. Obaj przyznali się również do popełnienia kradzieży 1,000 zł., dokonanej przed 4 miesiącami w mieszkaniu dr. Scherbla. Mordercy twierdzą, że nie mieli zamiaru zabijać swej ofiary, lecz tylko chcieli ją unieszkodliwić i okraść.

* *
*

W związku z napadem na szosie pod Opocznem, gdzie zamordowany został handlarz drobiem, Icek Kaufman, jego matka 60-letnia Mendla i handlarz skór Benjamin Suesskind, policja aresztowała sprawcę ohydnego mordu, Jest nim 23-letni Stanisław Kruszec.

SKAZANI ZA UDUSZENIE PRACODAWCZYNI.

Sąd Apelacyjny w Poznaniu skazał 22-letniego Edmunda Ciszka na karę 15-tu lat więzienia i zatwierdził wyrok skazujący 24-letniego Józefa Hartpieba na dożywotnie więzienie za zamordowanie w dniu 11 sierpnia Wandy Gewihs we wsi Komorówko, pow. wolsztyńskiego, u której skazani pracowali. Po uduszeniu Wandy Gewihs zbrodniarze zarzucili jej pętlę na szyję, a następnie powiesili na drzewie, pozorując w ten sposób samobójstwo. Poprzednio Sąd Okręgowy w Lesznie skazał obu na dożywotnie więzienie.

Dyrektor „Wyd. książek szkolnych"

zabiera głos...

(Kor. własna)

Zabranie „Wydawnictwa Książek Szkolnych" ze Lwowa wzburzyło całą opinję. Wysłano szereg delegacyj do wielu czynników, zwołano kilka masowych zgromadzeń zainteresowanych sfer z protestem przeciwko zabraniu „Wydawnictwa" do Warszawy. Wszystko to jednak nie pomogło. — „Władza wie, co robi", można tu znakomicie ten rosyjski aforyzm zastosować — wie, więc zabrano Wydawnictwo do Warszawy.

Ale ponieważ w tej sprawie zaangażowało się wiele czynników i oficjalnych i obywatelskich ze strony BBWR, aby ich więc doszczętnie w opinji nie zdyskredytować, dyr. Pieracki uważał za stosowne przybyć do Lwowa i jak co najmniej minister zaprzyjaźnionego państwa, zaprosić prasę i poinforować o „przyczynach" przeniesienia Wydawnictwa ze Lwowa.

Istotnie, sądząc z relacji prasy, która poświęciła całe kolumny tej sprawie, przyczyny są istotnie „poważne". Najważniejsza z nich to ta, że b. minister oświaty, p. Jędrzejewicz, już swojego czasu dał ustne polecenie przeniesienie „Wydawnictwa", a potem powtórzył je nawet. To jeden argument, drugi, że chodzi o to, aby wydawnirtwo scentralizować i mieć je pod ręką...

Takie to głębokie „przyczyny" mają pozbawić kilkuset ludzi nędznych zarobków w instytucji tu powstałej, tu zorganizowanej, tu rozwiniętej tak, że chlubnie spełniała swój obowiązek.

Pan dyrektor Pieracki przypuszcza, że Lwów to zapewne ci dziennikarze, którzy te rewelacyjne wyjaśnienia przyjęli z głębokim wzruszeniem i mlaskaniem języka — nie, Lwów nie taki głupi, jak się p. Pierackiemu zdaje. Oferty już do Warszawy wnosił, wie zna komicie. jaki był, jest i jaki będzie los tych, które wnosić będzie.

Epizod z „Wydawnictwem" to jeszcze jedno doświadczenie... Wiemy, że jesteśmy rządzeni przez biurokrację i wiemy, jaki będą losy wydawnictwa, administrowanego centralnie.

Przedsiębiorstw rządzonych centralnie jest wiele, jaki jest rezultat to się widzi w budżecie państwa — nic nie szkodzi, że się do tego przeładowanego wozu dorzuci jeszcze jeden ciężar... Czy wóz wytrzyma, nie wiemy, ale że p. dyrektor będzie urzędował w Warszawie, to wiemy...

Kulisy tej sprawy znane są, zresztą naszym czytelnikom z przemówienia tow. Żuławskiego oraz z korespondencyj ze Lwowa.

Z ruchu wydawniczygo

Nr. 47 „Świata" w artykule wstępnym L. Chrzanowskiego przynosi rewelacje, dotyczące zbrojeń niemieckich: artykuł dr. Emilji Elsner „O dawnem życiu muzycznem w Italji"; feljeton Br. Winawera — „Kopernik i urbanistyka"; omówienia dwóch ostatnich książek Wańkowicza; wystawa w Domu Sztuki; fragmenty książki B. T. Lepeckiego „W miastach i puszczach Ameryki Południowej" oraz reportaż M. Wańkowicz „Życie nocne w Moskwie"; obszerne sprawozdanie z ostatnich premjer i wydarzeń teatralnych; kalendarzyk Warszawy z przed pół wieku, Tydzień Świata, Muzyka i aktualne ilustracje.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Sprawozdanie

z działalności Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci

za czas od kwietnia 1933 r. do 31 marca 1934 r.

(Dokończenie).

KOLONJE I PÓŁKOLONJE LETNIE I ZIMOWE. Chcąc umożliwić dzieciom robotniczym spędzenie feryj letnich i zimowych na wsi, Zarząd Główny i niektóre z Oddziałów (Warszawa-Żoliborz, Łódź, Częstochowa, Lwów, Przemyśl, Tarnów) zorganizowały kolonje i półkolonje dla dzieci.

Zarząd Główny prowadził kolonje letnie i zimowe dla dzieci w Puszczy Marjańskiej i w Helenowie, na kolonjach tych przebywało 945 dzieci, w tem bezpłatnie 172.

Na kolonjach organizowanych przez Oddziały przebywało 583 dzieci. Ogółem na kolonjach i półkolonjach Towarzystwa przebywało 1528 dzieci.

PRZYCHODNIA PRZECIWGRUŹLICZA Oddz RTPD w Łodzi prowadził w r. 1933-34 dwie przychodnie przeciwgruźlicze. Pod opieką przychodni było 4395 rodzin, udzielono 14.407 porad lekarskich, rozdano 21.224 śniadań, oraz wydano 6720 ulotek propagandowych.

PORDNIA HIGJENICZNO - LEKARSKA, prowadzona przez Oddział Warszawa-Żoliborz. Ilość dzieci będących pod stałą opieką lekarską wzrosła w porównaniu z rokiem poprzednim z 74 na 126. Udzielono 903 porady, dokonano 276 odwiedzin domowych. Dzieci korzystających dorywczo z porad lekarskich zbadano w przychodni 156, udzielono porad 273.

Ogółem z poradni korzystało 282 dzieci.

DOŻYWIANIE DZIECI. Zarząd Główny i niektóre z Oddziałów (Warszawa, Warszawa-Żoliborz, Łódź, Płock, Przemyśl, Żyrardów) prowadziły w swych instytucjach dożywianie dzieci.

W roku 1933/34 dożywiano 865 dzieci (prócz dzieci dożywianych na kolonjach letnich i zakładach), liczba dni żywienia wyniosła 259.500.

WYDAWNICTWA. W roku sprawozdawczym wydał Zarząd Główny z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka specjalny numer „Przyjaciela Dzieci", oraz barwną ulotkę. Do 1 kwietnia 1933 wydawał Zarząd Główny z krótkiemi przerwami pismo dla dzieci najpierw „Przyjaciel Dzieci", a następnie „Przyjaciel Dzieci-Gromada", wspólnie z Radą Główną Czerwonego Harcerstwa. Od 1 kwietnia 1933 roku nie wychodzi pismo dla dzieci z przyczyn od Zarządu Głównego niezależnych.

WSPÓŁPRACA Z BRATNIEMI ORGANIZACJAMI SOCJALISTYCZNEMI. W pracy nad wychowaniem dzieci robotniczych w duchu socjalistycznym Zarząd Główny i Oddziały współpracują z bratniemi organizacjami socjalistycznemi. Zarząd Główny RTPD utrzymuje ścisły kontakt z Międzynarodówką Socjalistycznego Wychowania Dziecka, od której stale otrzymuje wszystkie jej wydawnictwa.

KOLEKTURA PAŃSTWOWEJ LOTERJI KLASOWEJ. W celu powiększenia dochodów Towarzystwa, Zarząd Gł. RTPD prowadzi Kolekturę Państwowej Loterji Klasowej. W roku sprawozdawczym Loterja dała 600 zł. zysku.

LICZBA DZIECI POD OPIEKĄ RTPD. W R. 1933/34 (zestawienie):

W przedszkolach, w szkole i w świetlicach (ogniskach), 1210 dzieci.

W Zakładach wychowawczych 147 dzieci.

W uzdrowiskach 574 dzieci.

Na kolonjach i półkolonjach 1528 dzieci.

Pod opieką poradni lekarskiej 282 dzieci.

Dożywiano stale w ciągu roku 865 dzieci

Pod stałą opieką przychodni przeciwgruźliczych 4395 rodzin.

SPRAWOZDANIE FINANSOWE ZA CZAS OD 1/4 1933 DO 31/3 1934 R.

W ostatnim roku wpływy finansowe Zarządu Głównego i Oddziałów uległy dalszemu pomniejszeniu; złożyły się na to dwie przyczyny: a) kryzys gospodarczy i bezrobocie wśród klasy robotniczej, co wpłynęło na zmniejszenie wpływów z ofiar i składek, b) niemal całkowite skreślenie subwencyj samorządowych.

Zarządy Oddziałów w większości zmuszone były oprzeć swą działalność wyłącznie na dochodach ze składek członkowskich i dochodach z imprez.— wpływach z natury rzeczy ograniczonych.

Zarząd Główny przychodził z pomocą Oddziałom słabym finansowo — przeznaczając na ten cel w roku sprawozdawczym zł. 10.323.15.

WPŁYWY I WYDATKI ZARZĄDU GŁÓWNEGO I ODDZIAŁÓW W ROKU 1933/34.

WPŁYWY:	
Zarząd Główny	zł. 238.847.92
Oddziały	zł. 257.084.72
Razem	zł. 495.932.64
WYDATKI:	
Zarząd Główny	zł. 244.181.05
Oddziały	zł 268.098.19
Razem	zł. 512.279.24

* *
*

Walne Zebranie Robotniczego T-wa Przyjaciół Dzieci odbędzie się dn. 2-go grudnia, r. b. o godz. 10-tej rano w lokalu R. T. P. D., przy ul. Krasińskiego 10 (Żoliborz).

Kronika krakowska

Jeszcze o przedmieściach

Niejednokrotnie pisaliśmy o bolączkach przedmieść, gdzie mieszka ludność robotnicza. Pisaliśmy, piszemy i pisać będziemy. Stan przedmieść przedstawia widok wprost opłakany. Ulice to jedne wielkie błoto. Gdziekolwiek się spojrzy, błoto i nic więcej. Ludziska brodzą po kostki w błocie i w wodzie. Przejście z jednego chodnika na drugi jest prawie że niemożliwe, jeśli ktoś nie chce umaczać się w błocie po kolana.

Dąbniki, Zakrzówek, Płaszów, Grzegórzki, Ludwinów, Krowodrza, Łobzów, Zwierzyniec, Czarna wieś, Nowa wieś, Dąbie — słowem wszystkie przedmieścia w czasie szarugi toną w błocie. Tutaj wogóle nie usuwa się błota. Leży sobie i kiśnieje w gnuśnej bezczynności. Jakżeby dobrze było, żeby prezydjum miasta udało się na przedmieścia. Nie autem — piechotą. Wtedy przekonaliby się włodarze miejscy, jak w rzeczywistości wygląda Kraków. W śródmieściu sucho, trotuary gładkie, suche, czyściutkie — a na przedmieściach błoto i błoto.

Byłby czas najwyższy, aby miarodajne czynniki miejskie zajęły się tą sprawą, aby przystąpiły do oczyszczenia ulic miasta z błota, aby wreszcie rozpoczęły gruntowną naprawę i regulację ulic. Istnieje przecież taka pożyteczna instytucja — Zakład Czyszczenia miasta. Co on właściwie robi? Zakład jest, ale niema czyszczenia miasta. Parę ulic w śródmieściu to jeszcze nie całe miasto. Trzeba wszystko oczyścić. — Przedmieściom też się należy jaka taka opieka ze strony magistratu.

Usanowani robotnicy piekarscy nie chcą „sanacji“

„Sanacja“ stara się, jak może, rozbić klasowy ruch zawodowy. Przed kilku miesiącami zagięła parol na robotników piekarskich. „Czapką, papką i solą — ludzie ludzi niewolą...“ Obiecali piekarzom pomoc materjalną w naturze i poparcie przy zatargach z pracodawcami.

I jak wyszli na tem robotnicy piekarscy?

Początkowo dawano kartki na żywność bezrobotnym robotnikom piekarskim. Na początek dla zachęty. A teraz pozostały same obiecanki. Co tydzień w sobotę przychodzili bezrobotni piekarze do usanowanego związku po kartki żywnościowe. W ostatnią sobotę kazano im się zgłosić we wtorek. Przyszli we wtorek, powiedzieli im menerzy „sanacyjni“, że kartki będą we czwartek. We czwartek powiedzą, że w niedzielę i tak w nieskończoność.— Rrewolucyjny p. Brazola oświadczył bezrobotnym, że p. wojewoda osobiście wydaje kartki na żywność, a ponieważ p. wojewoda wyjechał, więc trzeba zaczekać. Aż śmiech bierze, kiedy słyszy się takie wykręty. Sam wojewoda wydaje kartki żywnościowe dla bezrobotnych piekarzy. Kto w to uwierzy?

P. Brazola ‚wielki działacz zawodowy“ sądzi, że robotnicy piekarscy są aż tak naiwni, aby uwierzyć w takie kawały. Pomylił się jednak p. Brazola. Robotnicy piekarscy zrozumieli dobrze i poznali politykę tego pana. Pod hasłem walki o interesy robotnicze zaprowadził ich na podwórko sanacyjne. — Przekonali się dosadnie robotnicy, jakie to dobrodziejstwa daje im „sanacja“. Przekonali się również, jak „sanacja“ traktuje robotników. Na zebraniach związku nie udzielają głosu członkom, którym nie podoba się działalność zarządu. Wszelką krytykę duszą w zarodku. Robotnik steroryzowany, uzależniony od macherów z zarządu, milczy, bo obawia się stracić pracę. Jeszcze milczy, głośno nie mówi. Ale już słychać głuchy pomruk wśród robotników. Dosyć mają „sanacji“, dosyć opiekunów sanacyjnych, którzy sprowadzili ich na manowce. Dążenie do wspólnego, jednolitego frontu całej klasy robotniczej — jest silniejsze niż teror „sanacyjny“. — Robotnicy piekarscy pomni swych tradycyj. odwracają się ze wstrętem od „sanacji“. Poznali dobrze jej charakter i cel. Przekonali się, że tylko wspólna walka wszystkich robotników pod sztandarami Socjalizmu może doprowadzić do poprawy bytu i wyzwolenia klasy robotniczej.

Radjo krakowskie

Piątek, 30. listopada 1934

Godz. 6.45 Z Warszawy: audycja poranna. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Z Warszawy: wiadomości meteorologiczne i codzienny przegląd prasy polskiej. 12.10 Z Warszawy: koncert zespołu Jana Różewicza. 12.45 Z Warszawy: „Walka z krzywicą u dzieci“ odczyt. 13.00 Z Warszawy: dziennik południowy. 13.05 Muzyka z płyt. 15.30 Z Warszawy: wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Komunikaty L. O. P. P. 15.45 Z Warszawy: godzina muzyki lekkiej. 16.45 Ze Lwowa: audycja dla chorych. 17.15 Z Warszawy: koncert w wyk. Eugenji Umińskiej (skrz.), Zofji Adamskiej (wiol.) i Ignacego Rosenbauma (fort.) 17.50 „Wśród czasopism literacko-artystycznych“ omówi dr. Adam Bar. 18.00 Kącik strzelecki. 18.10 Wiadomości bieżące. 18.15 Z Warszawy: recital śpiew. Edwarda Bendera (bas). 18.45 Z Warszawy: „Lis“ — odczyt. 19.00 Z Warszawy: krótki koncert zesp. harmonistów. 19.20 Z Warszawy: pogadanka aktualna. 19.30 Muzyka z płyt. 19.50 Z Warszawy: wiadomości sportowe. 19.56 Lokalne wiadomości sportowe. 20.00 Dokąd jechać w święto? 20.05 Z Konserwatorjum Warsz.: koncert symfoniczny. W przerwie: dziennik wieczorny i „Jak pracujemy w Polsce“. 22.30 Z Warszawy: recytacje poezyj. 22.40 Koncert reklamowy. 23.00 Z Warszawy: a) wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i b) muzyka taneczna.

Kombinacje z fałszywemi banknotami

Wczoraj w Sądzie Okręgowym rozpoczęła się rozprawa przeciwko: Liebeskindowi, Lichterfeldowi i Neumillerowi, oskarżonym o oszustwo.

Trójka ta namówiła niejakiego Hirszhorna do finansowania fikcyjnej fabryki banknotów; Hirszhorn stracił na tem kilka tysiący złotych.

Na rozprawie wyszły na jaw oszukańcze praktyki sprytnych kombinatorów.

Wyrok spodziewany jest w piątek.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Wybuch na głębokości 150 mtr.

42 górników poniosło śmierć

Z Tokjo donoszą: W kopalni Jaoj w Hokkaido nastąpił wybuch na głębokości 150 metrów, 42 górników poniosło śmierć.

List do Redakcji

Wielmożny Panie Redaktorze!

W Nr. 201 Szanownego pisma z 6 września 1934 r. pojawił się artykuł na str. 8 pod napisem „my nie mamy nic przeciw temu“.

Między innemi zawartą jest w tym artykule wzmianka (a to w wierszu 4 ostatniej kolumny zgóry), że klijent mój p. Norbert Qual (w notatce błędnie Opvall) to „kapitan i właściciel restauracji“.

Na podstawie ustawy prasowej, a w szczególności § 19 upraszam o łaskawe pomieszczenie w tem samem miejscu, temi samemi czcionkami następującego sprostowania: „Nie jest prawdą jakoby p. Norbert Qual był właścicielem restauracji, natomiast prawdą jest, że p. Norbert Qual nie jest właścicielem restauracji, ani nie posiada żadnego przedsiębiorstwa i dochodów prócz emerytury wojskowej“.

Z wysokiem poważaniem

Podpis nieczytelny

(Kancelarja adw. I. Pordes, Lwów, Jagiellońska 24).

Zebranie partyjne w Płaszowie

W ubiegłą niedzielę odbyło się zebranie członków partji i sympatyków przy udziale przeszło 40 towarzyszów i towarzyszek. Przewodniczył tow. Madej, referował tow. r. m. dr. Drobner o sytuacji politycznej i gospodarczej. Po referacie przemawiał m. in. tow. Przybyła, który wskazał na krecią robotę naszych przeciwników, którzy plotkami, instygami i oszczerstwami chcą rozbić nasze szeregi, m. in, rozsiewają niedorzeczne ogłoski, że BBWR przekupiła tow. Drobnera i że tow. Drobner wstąpił do BBWR. Odpowiedzią na te oszczerstwa jest wzmożona nasza praca w tej proletarjackiej i biednej dzielnicy, która kole w oczy naszych wrogów. Odbywają się teraz u nas co tydzień odczyty, pogadanki, ruszyła praca wśród młodzieży, w najbliższym czasie uruchomi TUR przedewszystkiem dla Płaszowa kurs dla analfabetów, słowem nie próżnujemy. W lecie rozpoczął swą czynność klub sportowy TUR ‚Płaszowianka“, który też bardzo dobrze się rozwijał. Na przyszły rok będzie już więcej drużyn sportowych, przyczem poza grą w piłkę nożną i inne sporty wprowadził nasz młody klub.

Dyżury lekarzy

Dnia 30 listopada noc:

1. Dr. Friedman Henryk, Wrzesińska 3, tel. 117-79.
2. Dr. Kaczyński Henryk, Topolowa 42.
3. Dr. Kwiatkowski Stanisław, Pl. Matejki 6. tel. 114-04.
4. Dr. Żabiński Robert, Syrokomli 3. tel. 182-68.

KINO MUZEUM DLA T. U. R.

W niedzielę, dnia 2 grudnia b. r., o godz. 7-ej wiecz. wyświetla kino Muzeum, ul. Smoleńsk 9, dla TUR. najweselszą i najdowcipniejszą komedję wojskową scenarjusza E. Szlechlera i Szer-Szenia p t.:

PARADA REZERWISTÓW.

Przygody rezerwisty, wzbudzające szaloną wesołość, obfitują w niezmiernie komiczne sytuacje. W rolach głównych T. Mankiewiczówna, A. Dymsza, Wł. Walter i Stan. Sielański.

Ponadto komedja, oraz tygodnik dźwiękowy.

Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR., ul. Sławkowska 12.

Repertuar

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO.

Piątek, 30 listopada „Człowiek, który nie pije‘.

Pod kierunkiem reż. K. Wyrwicz-Wichrowskiego odbywają się próby z komedji W. Lichtenberga p. t.: „Mecz małżeński‘, która będzie najbliższą premjerą teatru im. J. Słowackiego.

BAGATELA: Rewja „Revelersy w Bagateli“ i film „Zaledwie wczoraj“.

OPERA KRAKOWSKA daje w poniedziałek 3 grudnia „Lakme“ Delibes‘a z gościnnym występem znakomitych śpiewaków pp.: Ady Sari i Adama Dobosza.

KONCERT JUBILEUSZOWY. Na dochód budowy Muzeum Narodowego urządza Polski Związek Muzyczno - Pedagogiczny w niedzielę o godz. 7.30 w sali Saskiej (św. Jana 6) Koncert Jubileuszowy piętnastolecia swej działalności pod kierownictwem prof. L. Grodzickiej.

Bilety po 1 zł., 1 zł. 50 gr. i 2 zł.

„ZBÓJCY“, FRYDERYKA SCHILLERA NA SCENIE KRAKOWSKIEJ. W związku z uczczeniem 175-tej rocznicy urodzin Fryderyka Schillera, teatr im. J. Słowackiego z końcem przyszłego tygodnia wystawia „Zbójców“. Dramat ukaże się w nowem opracowaniu scenicznem reż. J. Karbowskiego, malarskiej prof. K. Frycza.

KINOTEATRY.

ADRIA: „Eskimo“.
APOLLO: „Melodje cygańskie“.
ATLANTIC: „Nana“ i „Hopla“.
KINO DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO: „Głos pystyni“ — Nora Ney, Bogda, Brodzisz, Bodo.
PROMIEŃ: „Moje marzenie to ty“ i „Karioka“.
SZTUKA: „Co mój mąż robi w nocy“.
ŚWIT: „Buster rozdaje miljony“.
SŁONKO: „Zabawka“.
UCIECHA: „L'amour“ (Miraże szczęścia).
WANDA: „Taniec miłości“.

Z miasta

PRZYGOTOWANIA DO WYSTAWY ZBIOROWEJ PROF. K. SICHULSKIEGO W PAŁACU SZTUKI.

Po zamknięciu wystawy listopadowej Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych poczyniło już wszelkie przygotowania do urządzenia wystawy Prof. Akademji Sztuk Pięknych i wybitnego artysty Kazimierza Sichulskiego. Otwarcie wystawy nastąpi w niedzielę dn. 2 grudnia w południe.

ZGŁASZANIE ZNALEZIONYCH OBRĄCZEK PTASICH.

Niemieckie stacje badawcze dla ptaków, oraz towarzystwa popierania nauk i ich liczni współpracownicy zaopatrują corocznie około 160.000 wolno żyjących ptaków w odpowiednie obrączki na nogi. Napisy i znaki numerowane obrączek umożliwiają odpowiedź ze wszystkich stron świata. — Corocznie stacje te i Towarzystwa otrzymują kilka tysięcy odpowiedzi i obrączek ptasich z różnych stron, które dla badań naukowych nad lotem ptaków i ich zjawiskami życiowemi mają wielkie znaczenie.

Zarząd Miejski apeluje do ludności, aby w razie znalezienia takich obrączek przesyłała je do Wydziału Zdrowia Publicznego Oddział Weterynaryjny, ul. Poselska L. 10 z podaniem czasu i miejsca znalezienia.

ZAŁOŻENIE TOWARZYSTWA PREHISTORYCZNEGO W KRAKOWIE.

Grono prehistoryków krakowskich zajęło się założeniem Towarzystwa Prehistorycznego w Krakowie. Celem Towarzystwa jest stworzenie stałej łączności kół naukowych ze wszystkiemi osobami interesującemi się wykopaliskami, dopomaganie każdemu chętnemu do nabycia i pogłębienia wiadomości prehistorycznych, wzajemne informowanie się o przypadkowych odkryciach i znaleziskach, wreszcie ochrona tych zabytków.

Na zgromadzeniu konstytuującem wybrano następujący zarząd Towarzystwa: prezes prof. U. J. dr. W. Demetrykiewicz, wiceprezesi: prof. gimn. A. Jura i doc. U. J. dr. J. Żurowski, sekretarze: dr. G. Leńczyk i asystent U. J. dr. R. Jamka, członkowie zarządu: red. J. Grzywiński i dr. T. Reyman kustosz Muz. Arch. Pol. Akad. Um. Towarzystwo pracuje w ścisłej łączności z Muzeum Archeol. PAU. Obszarem działalności T-wa jest woj. krakowskie, kieleckie, śląskie i zachodnia część woj. lwowskiego. Organem T-wa jest dwumiesięcznik „Z otchłani wieków“, którego prenumerata roczna wynosi 3 zł.

Odczyty

ODCZYTY T. U. R.

W piątek, dnia 30 b. m. o godz. 7-ej wiecz. w lokalu przy ul. Twardowskiego 49 w Żakrzówku odbędzie się odczyt Mgr. Z. Grossa na temat „Międzynarodowe położenie Europy'.

OSTATNIE WYDARZENIA POLITYCZNE

W dniu 1-go grudnia w Domu Kolejarzy przy ul. Warszawskiej 17 odbędzie się odczyt p. t. „Ostatnie wydarzenia polityczne“ (Rewolucja w Hiszpanji). Prelegent tow. Zygmunt Gross.

ODCZYT PROF. ROMANA DYBOSKIEGO. Z okazji wystawienia w teatrze m. im. J. Słowackiego komedji Shaw'a p. t.: „Nigdy nic nie wiadomo“ wygłosi znakomity anglista, dr. Roman Dyboski, prof. U. J. odczyt p. t.: „G. B. Shaw jako komedjopisarz“ w Collegium Wykładów Naukowych (Rynek 39) w piątek, dn. 30 b. m. o godz. 7 wiecz.

W TOW. EKONOMICZNEMI Dziś, w piątek t. j. 30 listopada b. r. wygłosi odczyt w Tow. Ekonomicznem w Krakowie dr. Sarjusz Zaleski pod tyt.: „Kapitalizacja dobrowolna i przymusowa“.

Początek o godz. 18-tej w sali Izby Przem. Handl., Długa 1. Goście mile widziani. Wstęp wolny.

Kronika lwowska

DOZORCA, OJCIEC 9-GA DZIECI ZMARŁ Z ZACZADZENIA.

Przy ul. Działowej 8 objął obowiązki dozorcy Jan Hawryszka. Hawryszka napalił w piecu w kuchni jednego z wolnych mieszkań i, zamknąwszy komin, ułożył się do snu. Nie powstał już z niego, bo uległ zaczadzeniu. Nieszczęśliwy osierocił 9-go dzieci. Zwłoki zmarłego dozorcy odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

SZCZEGÓŁY WYBUCHU GRANATU W SZKOLE.

Jak już donosiliśmy, w szkole powszechnej męskiej imienia Marji Magdaleny, w klasie czwartej nastąpiła eksplozja granatu. Pięciu uczniów zostało ranionych. Eksplozję spowodował uczeń Tadeusz Migota, który wyciągnął z kieszeni zapalnik od ręcznego granatu, znaleziony w drodze do szkoły i tak nieostrożnie nim manipulował, że nastąpił wybuch. Odłamkami zapalnika zostali ranni: Leszek Borowicz, Zygmunt Majewski i Leon Szybista. Jeden ranny uczeń uciekł przerażony do domu. Lekarz Pogotowia opatrzył rannych.

TRÓJKA ZŁODZIEJSKA,

Do sklepu jubilerskiego Marji Beer (ul. Chorążczyzny 7) przyszedł jakiś osobnik w towarzystwie dwu kobiet i zaczął oglądać srebrne papierośnice. Tymczasem towarzyszki jego skradły 20 złotych łańcuchów męskich i taką samą ilość damskich ogólnej wartości 2,500 zł. Wydział śledczy ustalił, że kradzieży tej dokonała szajka znanych złodziei sklepowych, złożonych ze Zdzisława Szostaka, Anieli Chomanczuk false Zarzyckiej i Wandy Sołtys, zamieszkałych przy ul. Wandy 12. Złodzieje ci zostali rozpoznani przez poszkodowaną właścicielkę sklepu jubilerskiego. Skradzionych rzeczy nie odzyskano.

ROBOTNIK ZGINĄŁ OD PRĄDU ELEKTRYCZNEGO.

W Hołosku Nowem pod Lwowem zdarzył się tragiczny wypadek. Zajęty tam od kilku dni 16-letni robotnik nieznanego nazwiska dotknął ręką przewodu elektrycznego, wskutek czego doznał porażenia i na miejscu zginął.

ZAGADKOWY NAPAD.

Późnym wieczorem na pl. Dąbrowskiego przystąpił do p. Leona Młodzińskiego, właściciela kina „Casino“ jakiś osobnik, który wezwał go do zatrzymania się, grożąc strzelaniem. Młodziński miał przy sobie teczkę z 2.000 zł. — Wszczął alarm i niebawem napastnika przytrzymano. Jest nim szofer Józef Butkowski, zam. ul. Na Błonie 23. Niewiadomo, na jakiem tle nastąpił napad. Wydział śledczy prowadzi w tej sprawie dochodzenia.

ZNÓW NAPAD TOREBKARZA.

W realności przy ul. Sykstuńskiej 19 dokonano śmiałego napadu. Gdy do mieszkania swego wracała p. Marja Kachanek, matka ofiary tragedji małżeńskiej Al. Kahanka, który przed kilku miesiącami zabił żonę i popełnił samobójstwo — na schodach została zaatakowana przez jakiegoś osobnika, — który wyrwał jej torebkę, zawierającą 35 zł. i klucze od mieszkania. Wśród ciemności bandyta zbiegł.

W niedzielę, 2 grudnia, o godz. 11-ej przedpoł.

odbędzie się

W SALI TEATRU ROZMAITOŚCI
UROCZYSTA AKADEMJA
ku uczczeniu
100-nej rocznicy urodzin Nauczyciela Socjalizmu
BOLESŁAWA LIMANOWSKIEGO.

Program uroczystości: przemówienia i produkcje artystyczne.

W akademji wezmą udział: O. K. R. P. P. S., Komitety dzielnicowe i związki zawodowe ze swoimi sztandarami.

Co grają w teatrach lwowskich?

TEATR WIELKI.

Sobota, godz. 3.30 „Mały lotnik“ Abon. 9; godz. 7.30 „Rozkoszna dziewczyna“.

Niedziela, ceny najniższe godz. 3 min. 30 „Cudze dziecko“ Abon 7; godz. 7.30 „Rozkoszna dziewczyna“.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Sobota, premjera. godz. 7.30 „Igraszki muzyczne“. Abon 10.

Niedziela, godz. 3.30 „X 33“. Abon. 8. godz. 7.30 „Pod zarządem przymusowym“.

WARUNKI PRENUMERATY: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.50, na prowincji miesięcznie zł. 3.50, zagranicą zł. 6.—. Za zmianę adresu 50 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI — Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik“, Warszawa, Warecka 7.